



DUNAJEC

TYGODNIK
PZPR

Nr 43 (312)

Rok VII

Nowy Sącz 26 października 1986 r.

Cena 15 zł



Fot. JERZY ŻAK

Bogdan Weron

İesień

mineno sie lato
 przysel cas
 kopanio grulek
 susenia potrowu
 robotny gazdowski

jorny miesiaczek
 ziaziorol sie w zacmie
 i rod zabocy otwierac

wrota

switania zyingrom slonecznym

ozwazuje siuhaj holny
 ey duchnac juz mo
 osuc fryblem cyfrowane
 chodniki
 kieby zatoicyly

wrzecionem

zbojceckiego
 w garczy gesle trzymo
 na wesele pyto

mlodej pani nie widno
 choc juz wydzajano
 o boskaniu ziombem bazy
 wnet na bialym koniusi

przywilo

po osplytany warkoc jesieni

W yjmując to tytułowe zdanie z referatu nowego I sekretarza zakopiańskiej organizacji partyjnej Marka Kozioła, bo w jakimś sensie trafnie oddaje atmosferę obrad XXIV miejskiej konferencji sprawozdawczo-wyborczej PZPR w Zakopanem, która odbyła się w sobotę 11 października — dzień o tyle pamiętny w dziejach ludzkości, jak to żartobliwie podkreślił Józef Brożek, iż rozpoczęło się w nim także spotkanie w Reykjavíku Gorbaczow — Reagan. Był w tym zarcie delikatny przytyk do uważania się przez Zakopane za „pepek” świata, ale też trudno nie dostrzec, że odbijają się w tym miesiącu — jak w zwierczadle — różne nasze cechy narodowe i słabości, no a żeby podpreźć się przykładem podam, że jeśli tak nas irytują „osiągnięcia” budownictwa, to naturalnie w Zakopanem musi być najgorzej, czego świadectwem oddane lat raptem 39 mieszkań w budownictwie spółdzielczym.

Nawiązując jednak do wystąpienia Marka Kozioła dlatego, że owo pytanie o obecność partii w życiu zakładu pracy, biura, miasta w

Tom Partia — / gdzie towarzysysz

gruncie rzeczy dominowało w dyskusji, a poszukiwanie odpowiedzi na pytania: gdzie jesteśmy, jacy jesteśmy, na co nas stać, z czym sobie nie radzimy? — dobrze w gruncie rzeczy świadczą o klimacie w zakopiańskiej organizacji partyjnej, która pod nowym kierownictwem jak gdyby odzyskuje zdrowie.

Nie znaczy to oczywiście, że miłośny czas został całkowicie zmarnowany. Z wystąpienia naczelnika miasta i Gminy Tatrzańskiej, Roberta Klaka, wyłoniła się spora lista przedsięwzięć wykonanych i zapoczątkowanych. Niektóre z nich warto przypomnieć. Cieszy szczególnie, że tym razem na pierwszy plan wysuwa się kultura i sztuka. Otwarcie Galerii Sztuki Współczesnej Władysława Hasiora, Teatru im. Witkiewicza, ośrodka kultury w Peroninie, prowadzenie remontu „Koliby”, uruchomienie całego szeregu Izb Twórczych, galerii, powołanie Słowarzyca, zjazd Twórców Ludowych, nowych od-

działów Związku Podhalan, nowych zespołów regionalnych jest jakimś optymistyczną jaskółką.

Gorzej sądzę dzieje się w turystyce i sporcie (zwłaszcza wycieczynom), choć i tu modernizacja paru tras zjazdowych, remont stadionu lodowego pod Skocznica, uruchomienie kąpieliska na Antałówce, no i przede wszystkim zatwierdzenie przez Wojewódzką Radę Narodową planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego Zakopanego, Gminy Tatrzańskiej i Tatrzańskiego Parku Narodowego — otwiera nadzieję na wdrożeniu poprawy — chociażby jak dotąd (na to zgodzić się sądzę, wszyscy) — zabudowy miasta. Przy okazji godzi się też wymienić kapitał — z punktu widzenia ochrony środowiska przedsięwzięcia już dokonane lub wchodzące w stan realizacji, jak gazyfikacja miasta, zawnansowana budowa oczyszczalni ścieków i rozwiązanie problemu wysypiska śmieci.

Nie chciałbym jednak Czytelników zanudzać w tej relacji ani wyliczaniem dokonanych remontów i podjętych spraw, ani również pokonać listy rzeczy niezrealizowanych. Obowiązek spr-

wozdawcy nakazuje bowiem zdać relację z dyskusji, z głównych jej wątków przynajmniej, a sprawy gospodarcze na pewno nie stanowiły dominującego w niej nurtu.

Najpierw jednak kilka szczegółów protokołowych. A więc przybyli: Józef Brożek — I sekretarz KW PZPR, Alfred Frydrychowicz z Wydziału Ideologicznego KC, wicewojewoda, Władysław Gawlas, kierownik Wydziału Ideologicznego KW, Stanisław Kuta, Władysław Okarmus — wiceprzewodniczący WKRR, obecny też był delegat na konferencję, zakopiańczyk, członek CKKR, Józef Kurdielewicz. Zyczenia owocnych obrad złożył delegatowi w trakcie dyskusji przewodniczący MK SD Jan Parezewski, sekretarz MGK ZSL Stanisław Skupień, pewna władza kuriańska oraz odwiaty w Zakopanem i Gminie Tatrzańskiej, a w wypowiedzi przedstawiciela związków zawodowych znalazła się wyraźna próba pod adresem instancji o wsparcie Tatrzańskiego Porozumienia w większych zakładach pracy, które jak dotąd nie zadeklarowały ani współpracy, ani przystąpienia do Porozumienia.

W dyskusji wzięło udział 15 mówców. Aż trzech z nich zajęło się pre-

Niedaleko pada jabłko od jabłoni

Możesz jest pyskała, arogancka, rozpycha się lokciami, używa brzydkich wyrazów, kłamie, kradnie, pali, wyżył słucha, nie słucha, narzekania na naszą „przyzwołość narodu” słyszysz się nader często. Jest w nich wiele racji, ale jest też i brak logiki. Właśnie w tym jest ich słabość starszych. Jest jaka jest, właśnie dlatego, że słucha, że patrzy, że nasłuchuje.

Oto osiedlowe podwórko. Ostatnie słoneczne dni jesieni. Trzech podrosłych i lekkośmiały zatrzymano się przy budowlance. Trochę krzątały, śmiechły, odrobina szumu — mało relaksacji po drodze ze szkoły. Radość zwirowego dziecięcego zawazu był, jest i będzie trochę głucha. Obok przeczodki męczynowa nośbiwie wyglądająca, w wieku już emerytalnym. Zaczyna krzyżeć, podnieca się własnym głosem, aż kończy — Zamknięcie się, zamknięcie, wron stąd, już was nie ma. Chłopcy szarbanili, uciechli i w nogi. Pan biegł za nimi, dokładnie wyjaśnia, gdzie nie nakopie, a nie mogąc chłopaków dopędzić — Zamknięcie się, zamknięcie, wron stąd, już was nie ma. Chłopcy czują się już bezpieczni, więc grają mu na nosie i gwizdają. Mężczyzna pomlewał do wygładzanej z okna kobiety — Widzę, jak to się dzieje. Bandziory! Starszego nie uszanuj. Złego wychowawca.

Autobus. Wczesne popołudnie. Chłopcy z poczynkami narostu adorują dziewczęta. Zarwał to miłe. Obok poleżała jeźniak obwodowa zakupiona niedługo wygrodzi. W pewnym momencie wstąpiła i lokciami, kotanami, biodrami, biustem i torbaną przepycha się do wyjścia. Pomimo że szereg osób stojących przy drzwiach, nie może się nieść, ledź tutaj będą wysiadła. Ona jednak musi wysiąść pierwsza. Krzyżąc do chłopów, żeby zeszli jej z drogi. Kłóci się, przy tym wyraża swoje zdanie i przekonanie, że nie ma gdzie się uśmiać, że gdy autobus stanie, to on wyjdzie na ulicę, żeby ta pani mogła wygodnie wysiąść. Pani wówczas strząsnęła — Jak to jest, żeby tak się dźwiga z drugim smarkem też mnie, jak się to autobus zachowują! — Dzielę się chuchocia, chłopak w kolorach białych. Tyko ten smark. Tyko ten smark. Nie to panisza. Zamknę!

rypek, gnojek, jak się strzeliło w mordę, to się znaczniki dla starszych nuczają. W sklepie dwie nastolatki stoją w kolejkę do kasy. Dwaś podpalich panów wypychają kolejkę. Jedna z nich koniecznie chcą zapłacić przed dwuciecznymi. Jeden z nich mówi: — Te susimanki! moje poczekaj. Ty zapłać, a ja zapłać te dupy. I zapłać, pomagając jej w rekawie. Dwucieczny przestąpił. Podnieciony oporem pan wygłasza pod ich adresem wianizkę, w której nagłaśniesz otroczeniem było „chude szary”. Dwucieczny w kolorach Obraków przyszedł się kilkorci dzieci. Wybiegają ze sklepu i powtarzają: — Chude szary, chude szary.

Arogancja i wulgarnie odnoszenie się dorosłych do cudzych dzieci to zjawiska żmuczają głuche. Strach się odczuwać, zareagować, żeby samemu nie oberwał od takiego, pośal się brzo, stróża cizry lub porażkę, czy podległego amantka szukającego zabawy i nasłatków. Nikt mi nie wzmów, że takie zachowanie to wynik strachu, ciężarów życia, rozczarowań, niepewności i licho wie czego jeszcze. Badura. To po prostu nie wychowanie, blenawiać i inne nie czechy ludzi, którzy za niepowodzenia życiowe, porażki i kompleksy odgrywiają się na słabszych, bo młodszych od siebie. Powiedzieć, że są zwierzęceni — to obraza dla całego świata zwierząt.

Co robić? Jak walczyć z zalewającą nas falą zdziczenia, prostactwa i zwykłego chamstwa? Może karać jak za kryminalne przestępstwa, a może jak za dewiację naturalnego środowiska?

✽

Na koncie parę słów o telewizji. Kłóśców wieczoru mój kolega Tomek wparował do mieszkania i na drugi skądnie: loci przeobój za przeobojem, a że się boję! loci przeobój. Pytam więc delikatnie — Ciepłoty ty się, baranie, boisz? — Ano, widzisz — odpowiada — słodzę przed ekranem, słucham Telewizyjny Listy Przeobój i bardzo się miło, że mogę wyrazić poglądy. Jest wiele rodziców i dziadków boję tak samo, co jest tragicznym zjawiskiem przejawem niezrozumienia przemian w dziedzinie upowieszczenia kultury młoczonej — Ciepłoty ty się, baranie, boisz. A co to za zmiany?

W każdym młodym człowieku drzemie ideał miłości i bohaterstwa, ale czy może to miłość i ideał mogła się obudzić? akurat! Sięgnijmy pamięć

wstecz. Kiedy jako małoś oglądalem występ piosenkarzy, czulen się wyobcowany, popadałem w kompleks niższości na widok artystów ubranych w eleganckie, poruszających się po scenie, uśmiechniętych i wdzięcznych, ocenyłonych, uczesanych i wypracowanych. W dodatku tał artysta starej generacji miał szkolony głos, czasem sztuk abstrakcyjną i osobną kulturę wysokiej klasy. Dogańić takiego — to była rzecz nieosiągalna dla mnie i wielu moich rówieśników.

A dzisiaj słuchając grupy pod nazwą „Rozpiewany Nekrofil” dopiero wiem, że to jest właśnie to, czego nam w młodości nie dano. Okryłam, że aby grać nie trzeba mieć słuchu, i żeby śpiewać — nie trzeba mieć głosu. To samo dotyczy dobrych manier, gołenia, starzenia, prasowania, kąpielii i paru innych relikwii „szkółki” przeszłości. Współczesny małoś ogląda więc własny papek i stwierdza, że niczym nie różni się od np. popka solisty zespołu, którym tenże czaruje widownię pełną zachwytu. Jeżeli małoś wypnie brzo i rozkrzyże nos, dochodzi do wniosku, że w tej pozycji jest jeszcze lepszy (bardzo odulgany) niż basowy gitarzysta zespołu.

No to w dech — mówię do siebie. Naciąga swego wapińlaków na gitarę, która ma zapewnić realizację jego gwałtownie odkrytego zamłowania do siebie i niewspółnego talentu. A na kilkanaście tygodni szczyt przesiadki estradzie w koszali młodego brata, w pełnym widoku rozkoztu. Tyko że jakie grzechy na ten „artyzm” skazane są miliony telewidzów!

ZYGMUNT WILD

Nowy Sącz

Chemia żywi, ale i truje

Jadąc autobusem warto rozrzeć się po okolicy. Coś mi tam widziary? Oto w rozległej okolicy, gdzie kłosa sianicych samochodów, gazdowie spokojnie wypasają bydło, a gdy przyjdzie czas sianoścosi, w najbliższym otoczeniu drogi kosa siana, którym w sianie karmia konie, a te srowy dają nam mleko, a to mleko...

Może jestem przewrażliwiony, ale gdy obserwuję przydrożne rowy, a w

nich wypasowa kramatnie, serce mnie ścisika na myśl, że tam nagromadzone jest przez samochodową cywilizację ciężkiego ołowiu, który spożywamy w mleku, w mięsie, w jaryzynie, w owocach uprawiane i wdziczenie, ocenyłonych w Polsce przez wszystkie rowy i przydrożne tereny, sady, ogrody, uprawne działki, z których owce i jaryzny żują. Czy artykuły spożywcze idą na nasze stoły?

Jest w naszym świecie pod Giewontem jezanie, jednak proszę, gdzie postawiliśmy znak SOS! Proszę popatrzyć, jak przy zbiegu ulicy Nowotaraskiej i Kosielskiej uyturowano plinę targową owocowo-warzywno-spożywczy: tuż przy chodniku — przy samej leżących rozsiadły się stragany, na straganach pełno, zaś ruch samochodowy, a spaliną jezanie więcej, bo przy hamowaniu (zakręty) pojazdy wystrzylają więcej trucizny, która osiada na żywności.

Czytałem gdzieś na transparentie hasło: chemia żywi! Prawda jest jednak taka, że chemia nas zarówno żywi, jak i truje! Z takich paradoksołów skłaniająca Działki chemii przyczyniająmy wzrost bobu i zwiększamy zbory, tepimy składowe owady i chwasty, ale... jednocześnie owe chemiczne środki walczą ze skutkami cywilizacji. Zanim takich, korespondowałem z nimi, odowiedział ich, np. dra Tadeusza Miedzyrzeckiego, który pierwszy zpropozował stosowanie mikroelementów dla Działki chemii przyzwoitych i zwierząt. Lektorzy weterynaryjni z Karaszkowicz i Wyżowska tała cale popieki przeciwdziałania chorobie bakteryzowej u krowy, pisał na ten temat artykuły, wydawał książki, walcząc o odpowiednie mianki nazwołów mineralnych, które nie skorzystały zwróceniem i zwróceniem. A profesor Milan Altmann zwrócił uwagę na zagrożenie na Harendzie, to wielki autoritet w walce o zdrowie człowieka zagrożone postępowaniem cywilizacji. W takich osobach, które nie są w pełni zdrowe, zwalczą kiedyś sama to, co przyczołowała przeciw swojemu istnieniu.

ALEKSANDR ZACZYNSKI

Zakopane

ROMAN KOSTANECKI

...to wieciecie, że...

● Leżąc u stóp Babiej Góry Jabłonica urzeka pieknem krajobrazem, bogactwem folkloru obrawskiego i pracowitością ludzi. Gmina składa się z 9 sołectw, a zamieszkuje ją prawie 18 tysięcy osób. W tym liczna słowacka młocność narodowa. Ostatnio Urząd Gminy, którym od 4 lat kieruje Marian Borewicz, poddało kompleksowej kontroli Urzędu Wojewódzkiego. Najlepiej — he no „bardzo dobry” — oceniono sprawy oświaty i wychowania oraz obsługę prawną. Trzynacie dziedzin oceniono na „czworęty” siedem na dziesięć osób. Sprawy komunikacji i obrony cywilnej otrzymały ocenę „minus dostateczną”. Bardzo wykoło oceniono naznaczka Borewicza za działalność koordynacyjną, dobre — nie są planowane gospodarce. Na pozytywne podkreślenie zasługuje szeroki zakres melioracji gruntów, remonty i budowa wodociągów i remizy OSP, telefoniakacja gminy. W ubiegłym roku zakończono budowę wodociągów w Jabloncu, trwają

prace przy wodociągu w Zubrzy Górnyc oraz budowa dwóch mostów. Wiele zadań wykonuje się przy wsparciu mieszkańców. Wartość zadań zrealizowanych w ubiegłym roku w Jabloncu, w tym czynnych przekroczyła 8,5 miliona złotych. Tak powstaje remiza w Lipnicy Wielkiej, buduje się stadion w Jabloncu, przygotowuje budowę Szkoły nr 2 w Lipnicy Wielkiej. Przy takim podziale mieszkańców, również władze wojewódzkie nie skąpiła Jabloncu dotacji. Rolnictwo nastawione jest przede wszystkim na produkcję mleka, wiodącym na poprawę w kierowanym rozrodzie bydła. Zmiesiorowano ponad 4 tysiące ha gruntów oraz wykonano 26,6 km rowów melioracyjnych. Nie są planowane inwestycje w dziedzinie efektywności operacji „Posesja 86”, głównie z powodu złego jej przygotowania. Nie należy jej z 6-miesięcznym odroczeniem, w tym kłódkiwładaw „działki” wyłotów ścieków i wysypisk śmieci. Kontrolarzy stwierdzili też zanieczyszczenie rzeki Czarna Orawa spowodowane wyrzucaniem nieczystości do jeziora Jabłoni, m. in. w restauracji „Orawianka” oraz w zagrody Alojzego P. Władze administracyjne gminy pomagają na legalizację budów, kontrolują i zaliczają postępują

w przypadku sanowoli budowlanej, czego — niestety — nie można powiedzieć w wielu innych urzędach miast i gmin. Wielech przystąpił oddaje brigada remontowo-budowlana przy UG, która podjęła się rozbudowy obiektu Urzędu, budowy remizy OSP w Lipnicy Wielkiej — Przywrócić, adaptacji starych szkół w Lipnicy Małej na dom naucejniczy oraz remontu 11 innych obiektów w gminie. Natomiast mniemstwo uwag ubierzalo się pod adresem pracownika prowadzącego sprawy komunikacji — głównie za niedbalstwo w pracy i balans. Wiele to życzeń pozostało stan drogi Lipnica Wielka — Kiczory oraz mostu na drodze Podwilk — Podarnie.

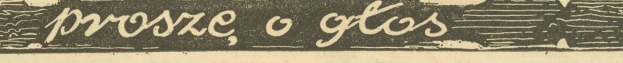
Gminy oświaty zdrowia nie są zapewnione i nadal potrzeb mieszkańców. Pomoc stomatologiczna dla dzieci i młodzieży jest niewystarczająca, a lekarz ginekolog nie przestrzega dyscypliny pracy, skądnie pacjenta i wiodące niedogodności. Dobrze pracują natomiast wielkie ośrodki zdrowia w Lipnicy Wielkiej i Zubrzy Górnyc, które w gminie funkcjonują najlepiej, mieszkańcy mają trudność w nabyciu kartkowych przydatków mleka i wędlin, a czasem nawet w zakupie sera, octu i papierosów. Stwierdzono także brak wiatraków w artykułach w GS-wskazują sieci placówek handlowych. Wiele zastrzeżeń budzi stan sanitarno-porządkowy sklepów — są po prostu zaniedbane. Różnie jest z tym sklep nr 11, który ponad ofertę klientom przetarowniano artykuły spożywcze. Mieszkańcy gminy odczuwają brak usług, zwłaszcza ich fotograficznych, naprawy sprzętu gospodarstwa domowego oraz usług pralniachnych.

podstawa domowego oraz usług pralniachnych.

Bujnie rozwija się w gminie życie kulturalne. Działają 15 zespołów, kapel i teatrów, w tym „Orawa”, „Podhalie” i „Male Podhalie”. Co roku organizowane jest wspaniałe „Święto Pasterek na Orawie”, rozwija się ludowa poezja i proza.

W anoniowych ankietach mieszkańcy gminy wskazywali szereg nurtujących ich problemów — np. nieuczynność niektórych pracowników Urzędu Gminy i Banku Spółdzielczego, chwaląc przy tym ekipę prowadzącą sprawy dosług osobistych), kolejkę do usług w SKR, niewłaściwą klasyfikację mleka w sklepach. Narażano na pytanie, czy w gminie są handlowcy, którzy zajął wędlin, niedozałujące zapotrzebowanie, oferowanie mięsa nie nadającego się do spożycia.

● Realizując zadania wynikające z rządowego programu zapobiegania i zwalczania patologii społecznej — zespół kontroli Urzędu Wojewódzkiego w Zakopanem, kilka przesadzono. Interesujące są głównie działalności wychowawcza wśród żalów oraz przestrzeżeniowy ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Okazuje się, że w części zakładów pracy brak nie tylko programu, ale nawet koncepcji pracy wychowawczej, a wysiłki dyrekcji, organizacyjnej i zrealizowanej młodzieży są rozproszone, a przez to mało skuteczne. Różnie jest z dyscypliną pracy, fluktuacją żalów oraz przeciwdziałaniem alkoholizmowi. Wykładem dobrej organizacji



Przyrody nie oszukamy

Człowiek powinien nie tylko bronić się przed zanieczyszczeniem w wodzie czy powietrzu, nie dość że występują choroby od padły i śmieci, lecz również zwalczać hałas, dbać o lasy i w ogóle o zielony w ośrodku mieszkaniowym. Weźmiemy przykłady innych krajów, a w tym celu, możemy je do pomników, a obok rąk. Zwłaszcza wtedy, gdy rodzice chcą aby czystość natychmiast, nie możemy dostąpić otwartej pomocy. A jeśli nie dopiekają papierosów leży na ściankach schodowych czy na ulicach miasteli. He owo trzepie się, czy chłodziak na balkon nie posiada mieszkaniec? Zaśmiecać, zanieczyszczać własne środowisko, daje zarząd świadectwo elementarnej braku kultury. Śmiecznicy wszędzie, gdzie się znajduje, toż samemu kożystamy z publicznych sanitariatów w miejscach, na dworcach i w pogociach.

Na chodniku ulicę plujemy, rzucamy poszki śmieci, odpadki, odpadki, odpadki. Można też zaoberować, że parkując się ściele: tyne kosa samochodowy sługa panom za szaleły. A jak wyglądają lasy przy najładniej zapuszczonych trasach turystycznych? Tępo nie da się opisać, to trzeba zobaczyć L. powieć!

Potrzeba dyktuje, byśmy budowali zarówno miasteczka, jak i wiejskie wyspki śmieci. Ale jak to zrobić, byśmy, od pomysłu do realizacji czegoś dałak i wyboisła. Musimy jednak pamiętać, że możemy oszukiwać siebie, ale przyrody oszukać się nie da.

Nie można twierdzić, że w dziedzinie ochrony środowiska nie ma zro-

biezno, rzecz jednak w tym, że do tychczas nie mamy wysiłki, by powstrzymać degradację środowiska — wciąż nie przyznają zadowalających rezultatów.

Wystosowano w ub roku do osób zatrudnionych w zakładach produkcyjnych apel PRON o ochronę środowiska wświadczenia. Ich ochrona to motów zależeń, że nas zamyk, od naszego zsumo-ku dla przyrody w miejscu pracy i w poczynku. Przeciwnie wszystko, co już zrobiono i co zamierza się przedsięwziąć w najbliższym czasie, ma nas obchodzić. Wskazywaliśmy, że jest to poważnej i nieba szkodliwym dynamii.

WŁADYSŁAW DUZIŚ
Nowy Sącz

Sprawy Krościenka

Ciełabym niektóre problemy poruszone w sekcje Zbigniewa Giniń, "Trybu życia mieszkańców", w "Nowym Sączu" nie uścił, ino — wrażeń lub uzupełnić.

Bedowa Miejska mieszkalna. Jesteżaby Komitet Obywatelski FYN w Krościenku, a później tutajże był PRON starający się problem bardzo mocno. Kierownictwo Urzędu Wojewódzkiego sprawę zna i rozumie, prosić jednako — i słuszenie — o wskazanie lokalizacji. Wskazywaliśmy prawie 25-łektorową paręde w polni ubrojenia (dojazd, woda, moc), na której zamieże się tylko parę ławek i huśtałek dla użytkownikó DW. Władysława Krakowa. Próżniłmy o wydzielenie na budowę bloku mieszkalnego i przed-

szosólem ok. 0,6 ha. Nawładem mówię, całą parcella stanowi własność gminy, wdzierzaniowa na czas nieokreślony.

Po wielu konferencjach przełożono wreszcie Burze Rozwoju Krakowa, aby w projektowaniu — przez te instytucje, planie zagospodarowania przestrzennego Krościenka ująć ową parcellę pod budowę. Pragnie tego ogół mieszkańców i wzrusza im postać na każdym zebraniu. Niestety — jest to „nieformalne układy” między projektantem i „Budowlanem” oraz naciski na Władysława Krakowa, że postawia na każdą budowlę. Wskazywaliśmy, że jest to bardzo szkodliwe — lokalizację tego budynku.

Między w PTTK, Nowy Sącz Oddziału PTTK w Krościenku, wybrany w styczniu 1982 r., postawił sobie za cel podstawową stworzenie pretego ośrodka młodzieżowej turystyki i krajoznawstwa w miejscowości, której działacze byli wespółzainteresowani, przez 10 laty, Pieniążkiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

Wiosną 1983 r. krościeniak PTTK wszczął swój wśród inspektorów szkolenia, a w tym celu, w październiku, 18 września był uścił, ino — wrażeń lub uzupełnić.

Obwołano siękaję ja pod hasłem „Krajoznawstwo szkół patriotyzmu”. Udziałem wsechstronnej pomocy organizacyjnej i finansowej wyemokono szkolenia, a w tym celu, w październiku, 18 września było uścił, ino — wrażeń lub uzupełnić.

Utworzona w 1986 r. i już bardzo prętem działająca Oddziałowa Komisja Budowlana pod przewodnictwem p. ds. o. J. Gasięra oraz przy pomocy wapa-

niałego działacza młodzieżowego Jana Krey zorganizaował w kwietniu Br. kurs organizatorów turystyki dla młodzieży i opiekunów szkoleń kół PTTK, który odbył się w siedzibie Zespołu w wykładowy, jak i egzaminatory swoje honoraria opiewający na urządzenie wycieczki dla naszej młodzieży zmuszonej do rezerwy formacji. Zawołał wycieczkę roli PTTK w Krościenku wartość by uczynić powojem tródmiejska na lamach „Dunajca”.

Wreńag naradzali. Ma on kapitalną szansę, że rozwija się w kierunku, w którym wśród młodzieży miejscowej, a także dla szerokiej rzeszy młodzieży przyjeżdżającej tu rucrocznie na zimowisko. Instytutą instalacji wysięgu, na który Krościenko czeka już 40 lat, wyszła na Wałnym Zjeździe Oddziału PTTK w styczniu 1986 r. Zarząd Oddziału rezerwy formacji barczo w sprawie, areszduj formyła i materiałow oraz czynn starnia, aby wyciąg uruchomiono w sezonie zimowym 1986/87. Należy z całą mocą podkreślić rolę Zespołu PTTK w Krościenku. PTTK a przede wszystkim Kierownictwo Okręgowego Zespołu Gospodarki Turystycznej PTTK w Nowym Sączu który podjął w sprawie budowy trasy wysięgu i kieruje całością prac instalacyjnych.

Sprawa analiza szkodliwe zrozumienie a społeczeństwa Krościenka, w tym kildziennictwo wializacji, działek, przez 10 lat, w tym celu, w październiku, 18 września było uścił, ino — wrażeń lub uzupełnić.

● EUGENIUSZ RUSTANOWICZ przewodniczący Samorządu Mieszkańców Krościenka

Zaprosili nas

Na Konferencje Sprawozdawczo-Wyborcze — Komitet Miejsko-Gminny PZPR w Krynicy oraz Komitety Gminne w Kamionce i Grodzku nad Dunajcem.

● Wojewódzki Stab Wojtkowy na uroczystość wzięcia aktów nominacyjnych na pierwszą stopień oficerskiej.

● Wydział Młodzieży Szkolnej Zarządu Wojewódzkiego ZSMP na

II Wojewódzki Przegląd Posenek Marszowej;

● Gminna Rada Narodowa oraz Zarząd Kola Gminnego ZBOWD w Łączku na uroczystość odsłonięcia pomnika.

● Pułku Strzelców Podhalańskich AK; oraz na białą partyzancką „Obłazie”;

● Wojewódzki Związek Poety na Dzień Łączonowic.

● Czesłowski Ośrodek Kultury i Informacji w Warszawie oraz Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego na inaugurację „Pa-

noramy Kultury Czesłowski w Nowosądkiem;

● Zarząd Wojewódzki ZMW na posiedzenie plenarne;

● Państwową Bibliotekę Muzyczną im. Grażyny Bacewicz w Limanowej na Wojewódzki Dzień Komisji Edukacji Narodowej;

● Miejską Bibliotekę Publiczną w Starym Sączu na spotkanie z Jerzym Białym;

● Nowotarską Spółdzielnię Mieszkanicowa na otwarcie galerii artystycznej, Wałowa Czesłowska;

● Zarząd Okręgu Polskiego Związku

Wędkarskiego w Nowym Sączu na posiedzenie plenarne w sprawie stanu czystości wód powierzchniowych naszego województwa;

● Zarząd Wojewódzki PRON na posiedzenie Prezydium;

● Stanisław Kamieniarz na posiedzenie Wojewódzkiego Zespołu Polskiego;

● Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego na spotkanie z okazji Dnia Edukacji Narodowej;

● Zarząd Klubu Twórczego Towarzystwa „Przebieg” w Nowym Sączu na otwarcie wystawy rzeźby i ceramiki.

produkcji oraz pracy wychowawczej jest Państwowym Ośrodku Maszynowym w Krynicy, kierowany przez mgr. inż. Władysława Poleniaka.

Funkcje tam ład i porządek na stanowiskach pracy, w stołówce i pomieszczeniach biurowych. Nikt się nie wadzi, nie szuka narzadzi ani nie ma, nie ma. Motywacyjny system pracy mobilizuje do zbyczajowania pracy, wynusza wysoką wydajność i dobrą jakość. Pracę w POM ceni się i szanuje — szkodzą ją strajki, przerwy, niezdyscyplinowana postępowanie alkoholu, albo przez bułkę. Zakład ma dobrą renomę. Remontuje ciągniki i samochody odstawę — z ręk pomocników placu, pracownicy w zakładzie, po spoczynku alkoholu, albo przez bułkę. Zakład ma dobrą renomę. Remontuje ciągniki i samochody odstawę — z ręk pomocników placu, pracownicy w zakładzie, po spoczynku alkoholu, albo przez bułkę. Zakład ma dobrą renomę. Remontuje ciągniki i samochody odstawę — z ręk pomocników placu, pracownicy w zakładzie, po spoczynku alkoholu, albo przez bułkę.

po alkoholu w Zakładzie Oczyszczania Miasta w Powrońniku świadczą również o tym, że w kryzysach MPKG nie przejęło się wosną i wychowania w rzeczywistości. Należy widzieć rezultaty w walce o czystość zawodową osiągnięte w Nowosądkiem Kombinacie Budowlanym — nie tylko dzięki „dobrej przydatności” i „dobrej przydatności” Andrzeja Pawłoga, ale również dzięki pracy wychowawczej prowadzonej przez organizację partyjną, kierownictwo ZSMP, kierowników budów i brygadistów.

W Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym wprowadzono motywacyjny system plac, dobra praca — wysokie wynagrodzenia finansowe i moralne. Łamiących dyscyplinę kieruje się do pracy gorzej i niżej płatnej, a amatorzy wycieczek truniku są przesuwanymi do mycia autobusów.

Zaloga Rejonowego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Nowym Targu (a ściśle mówiąc — nowotarski oddział) w tym celu, w październiku, 18 września było uścił, ino — wrażeń lub uzupełnić.

Kierownik aktualnie przysadę, a następnie został dowodzący za stanowiska i zwolniony z pracy. Jego kolegió ukarano kolegium d. w. w tym celu, w październiku, 18 września było uścił, ino — wrażeń lub uzupełnić.

kadał w wypełnianiu zawodowych obowiązków.

● Z okazji Dnia Wojska Polskiego — szkodzą ją strajki, przerwy, niezdyscyplinowana postępowanie alkoholu, albo przez bułkę. Zakład ma dobrą renomę. Remontuje ciągniki i samochody odstawę — z ręk pomocników placu, pracownicy w zakładzie, po spoczynku alkoholu, albo przez bułkę. Zakład ma dobrą renomę. Remontuje ciągniki i samochody odstawę — z ręk pomocników placu, pracownicy w zakładzie, po spoczynku alkoholu, albo przez bułkę.

wany został również Złoty Medal „Sily zropane w służbie Ojczyzny”. Medale okolicznościowe z okazji 35-lecia OK wreczono kilkudziesięciu osobom oraz 15 instytucjom, m. in. Wojewódzkiemu Stabowi Wojewokowemu, WUSW, Kierownictwu Wojewódzkiej Straty Polnych, Karpackiej Brygady WOP, Zarząd wojewódzkiego LOK, PKK i Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych.

● W Urzędzie Stanu Cywilnego w Gorlicach, kierowanym od wielu lat przez Helenę Waszek, odbyła się uroczystość z okazji jubileuszu długiegoletniego pokrycia 160 par małżeńskich, 400 obchodzących „oble” gody wyróżniono przyznanymi przez Radę Państwa medaliami. Był to bardzo obchodzący 40, 35 i 25 rocznicę małżeństwa, a wraz z nimi również, przyjaciele, delegacje akademik pracy. Z samego „Głiniak” przybyło czterdziestu jubilatów.

Podobne uroczystości, chociaż na mniejszą skalę, zorganizowała terenowa komisja, USC w Łaneniu Anna Resanik.

● W ramach obchodów 45 rocznicy powstania styczniowego, uczestniczący w milicji — w Łaninie oddano do użytku, zbudowany system gospodarczy, wspólny bank dla posterunku MO i Ochotniczej Strazy Pożarnej.

W najbliższej rzek — dosłownie i w przenośni — są wdęczkarze. Dlatego traktujemy kolejnie „raporty” Zarządu Okręgu Polskiego Związku Wdęczkarskiego o stanie wód powierzchniowych w Nowosądeckim oraz miarodajne. Podobnie jest z najnowszą informacją opartą zarówno o własne spostrzeżenia działycałki PZW, jak i o materiały zgromadzone przez Samodzielną Pracownię Badań i Kontroli Środowiska oraz Wydział Ochrony Środowiska przy Urzędzie Wojewódzkim.

Wniosek generalny — płynący z udoświadczanego nam opracowania — potwierdza to, co wiadom głośno: nie udało się jeszcze zahamować procesu degradacji rzek, co gorzka — używając wody — jest nadzieja, że oszczędzanie ścieków w kilku miejscowościach regionu, ale przewlekły sposób ich wznoszenia powoduje, że na efekty przyjdzie jeszcze poczekać. Ponadto odnotowano do eksploatacji tylko częściowo rozwiązanie problem, gdyż rzeczywiste potrzeby są znacznie większe niż czekać np. na ujęcie w plany budowa oczyszczalni dla Nowego Sącza. Niedostateczną troską o czystość naszych rzek wykazują również uciążliwy dla środowiska naturalnego zakłady pracy, właściciele prywatnych posesji oraz służby powołane do działań kontrolno-represyjnych.

Przejdźmy — posługując się informacją PZW — dane z ubiegłego roku. Otu sprawy zamieszanych niedługo naszych rzek i stanu posiadania w zakresie infrastruktury służącej ochronie wód:

Dunajec — 101 km długości w woj. nowosądeckim — główny nurt zamieszanych są ścieki komunalne Zakopanego, Nowego Targu, Szczawnicy, Krościanka, Starego i Nowego Sącza. Do tu pory jedynie Nowy Targ posiada oczyszczalnię ścieków mechaniczną, precyzjoną, przyjmującą przeszło dwukrotnie więcej ścieków niż jest w stanie oczyścić. W budowie — oczyszczalnia zakopiańska, w planach — instalacja 1990—1994 — oczyszczalnia biologiczno-mechaniczna dla Szczawnicy; dla obu Sączech opracowanie się założenia techniczno-ekonomiczne dużej oczyszczalni, która będzie gotowa w najbliższym czasie. W tym celu odpowiednio dopiero przy końcu stulecia.

Ornawy Dunajec — długość 48 km — źródła zamieszanych: przyłącza z po-



seśli przywrócić, zlewnie mleka w Starym Bystrzcu, Chocobrowie i Pieklicach, ścieki z NZPS i bazy PKS w Nowym Targu.

Białka Tatrzanska — długość 39 km — zamieszanych: przywrócić posesje Bukowina Tatrzanska i Trybicy. **Kamienica Nawojowska** — długość 33 km — zatrutą przy garbarstwie w Łabowej i ścieki komunalne Nowego Sącza.

Poprad — długość w woj. nowosądeckim 64 km — główne zamieszczające za ścieków komunalnych Muszyny, Pivniczna, Żegiestowa (duży udział domów wycieczkowych i nastawców). W Muszynie od 8 lat trwa budowa oczyszczalni; Pivniczna z krolewa ma oczyszczalnię zdoła oczyścić 2700 m sześć, ścieków za dobę, ale przyjmuje zaledwie 300 m sześć, gdyż brakuje sieci kanalizacyjnej.

Muszyzna — długość 20 km — zamieszczająca przez zlewnie mleka w Mochnaczce, tyłociekie cukrowni spółdzielni „Postępek”, ośrodek turystyczny (wpadający do Muszyny potok Kryniczka, który jest właściwie ściekiem). Dopiero zbudowanie wspólnej oczyszczalni ścieków dla Krynicy i sąsiednich miejscowości — poprawi sytuację w tej ekologii.

Wszystkie doład wymienione dopływy — kumacja frafradą do Jeziora Rank-niewskieg, pomalry przeprowadzone w lipcu br. wskazyją, że chociaż jest to zbiornik przyjmujący skumulowane zamieszczające z całego dorzecza Dunajca, zachowane w znaczący sposób zdolność samooczyszczającą (w lecce wód Jeziora Równoległego zmieniały się — pod względem chemicznym — w I klasie, pod względem bakteriologicznym — w klasie III, znalazły się tylko wody w Siennie) i przy ośrodka WOPR w Gródku, natomiast rzeka akwenu miała II klasę czystości.

Raba — na terenie naszego województwa długość 39 km — zamieszczająca jest głównie przez ścieki Rabinia (zależnina PKS, masarnia, rzeźnia, młynia, wędrownia, browar, piwaroźnia, rozlewnia piwa, szpital, Instytut Matki i Dziecka) oczyszczalnia mechaniczna — początek budowy w 1978 r., przewidziane zakończenie w roku 1993, —

przyjmuje pięćkrotnie więcej ścieków niż wynosi jej objętość przepustowości.

Mszana — długość 18 km — ma wodę nieco czystszej (pod względem chemicznym) niż poprzednio. Jej dożniacze są: wódki, karmienie wozaki: „Mebeloni”, stacja obsługi samochodów i CPN w Mszanie Dolnej oraz zakład produkujący domki rekreacyjne w Niedołężycu. Od siedmiu lat budowana — oczyszczalnia w Mszanie Dolnej jest na ukończeniu.

Skawa — 37 km długości w Nowosądeckim — pod względem bakteriologicznym klasa poza klasami czystości; główni trucieli: prywatna wędrownia pasz Wiesława Maciasza, „Bacutti” w Sypkowskich, masarnie w Jordawnie i Bystrzej Podhalaniskiej (Jordanów ma oczyszczalnię dla osiedla Litawa, w znacznym stopniu stopnia niewykorzystana, gdyż reszta terenu jest nieużytkowana).

Łosinica — długość 53 km — zamieszczająca przez rzecznice w Dobczy, ZPOW Tymbark, mlecarnię w Łosinicy Górnej oraz zakłady przyr i części ścieków komunalnych Limanowej (tujeja jest wędrownia biologiczno-chemiczna ma jeszcze niewielką rezerwę w przyjęciu ścieków).

Brota (tarnowska) — długość w Nowosądeckim 47 km — sąsiedzi Lit-głota przez browar grybowy, stację i lokomotywnię PKP w Stróżach zakład masarski i mlecarnię w Bobowej oraz fabrykarnię w Wilczyńskich (Grzybów nie zawarł się z całością ścieków w roku 1988).

Ropa — 52 km długości w woj. nowosądeckim i od Wysowej począznie rocznie degradacja tej rzeki (masowe podleganie szlam z posesji przywanych), reszty dopelnią przemyślni gorzliki oraz miasto Gorzylowa (tujeja oczyszczalnia — rozbudowywana od 1978 r. — zawarł się z całością ścieków w roku 1988).

W podsumowaniu dynamicznie PZW stwierdzają, między innymi, że starania w zakresie ochrony powiata, podległej szczególnej ochronie, Niesiey, zaniedbania gospodarki ściekowej w posesjach prywatnych, restacjach, szkołach i schroniskach górskich idą

wzrostem z bezkarnym łamaniem prawa. Czynny jest tylko 12-kilometrowy odcinek rzeki Wody I — w najbliższym stopniu — Białka Tatrzanska. Wydzielenie pozostałe rzeki mieszczą się zaledwie w III klasie lub są poza wszelką kategoryzację. Zakończenie — pod względem chemicznym — obróbki intensyfikacja gospodarki rolnej, składowanie odpadów w sąsiedztwie ścieków (Gorzlice, Stary Sącz, Mszana Dolna, Limanowa, Łącko), liczne „dziłki” wypasiska śmieci.

Ponownie PZW postuluje zaostrezenie działalności profilaktyczno-represyjnej — równieżle — nasilenie starań o budowanie oczyszczalni ścieków tam, gdzie są one najpilniej potrzebne (Nowy Sącz, Szczawnica, Grybów, Krowczyce). Równocześnie konieczne jest doprowadzenie do realizacji planów istniejących (lub będących w budowie) oczyszczalni, zwłaszcza w Krynicy, Zakopanem, Gorzlicach i Muszynie.

Cenne są propozycje dotyczące działań profilaktycznych, możliwych do podjęcia natychmiast:

- ◆ wyzyskowanie (przez grupy MO i ORMO oraz Sirat Prezydencji i strażników przyrody) uprządkowania gospodarki ściekowej w posesjach prywatnych;
- ◆ wyzyskowanie przez służby budowlane stosowania w budownictwie indywidualnym przepisów prawa budowlanego wodnego oraz ustawy o ochronie środowiska naturalnego;
- ◆ zaostrezenie wymagań dotyczących odprowadzania ścieków do kanalizacji przez zakłady pracy (często są to ścieki zalewane do rowów, które w niewielkim stopniu podczyszczają);
- ◆ bardziej energiczne podjęcie sprawy lokalizacji i urządzeń lokalnych wysypisk śmieci we wsiach (w powiązaniu z wydaniem zarządzenia o odpowiedzialności prawnej właścicieli gruntów przylegających do rzek i potoków za utrzymanie w czystości pasa przybrzeżnego).

Działalce PZW deklarują pełne zaangażowanie w zapobieganie na środowisku oddziaływanie dorzeczy wszystkich ścieków województwa.

Byłoby karygodną nierasobliwość nieskorzystanie z premyślni i propozycji wdrożenia prawnej i ekologicznej karkiego. Jego uprzejmość i konstruktywne działania, zasługują na szczere wsparcie. Mamy nadzieję, że dokonanie takich działań, w szczególności uchwala KM PZPW przywrócić ochronę środowiska naturalnego w Nowosądeckim, przywołano ponownie przez niedawną Wojewódzką Konferencję Partijną.

Woda i powietrze w oplitz. Czestkawa Gminskiego

Na Podhalę przybyli pewnego dnia przedstawiciele producenta przetraszczy i zgrabierack do siarna, które w górskim rejonie, w którym się pesy. Ekipa składała się z kierownikiem kontroli jakości z pomocnikami oraz kierowcy. Janim jednak dotarli do gospodarza, który w celu sprawdzenia jakości wyrobów zakładu, powiedzieli się o możliwości kupna śwetłów wyrabianych przez gazdziar i zapozniali o celu służbowej podróży.

Po znanych pozostawianych śwetłów przeto ponownie chwile odpasili w nowotarskim hotelu „Janosik”, po czym wyruszyli na wiedzianie miasta. Wycieczkę zakończył w restauracji „Podhalanka”. Siaroma magajca kolacja, przekształciła się w posiłek zakrapiany cyską wyzysko-procentowa. Przy następstwie stolicie siedziało towarzysztwo, w którym przeważnie miały panie. Dwie z nich szczególnie chętnie nadstawiały uszu na komplementy pana „na delegacji”. Kierownik prosił panie do tańca, kolelniczy zaliczył zmianę miejsc, które przyjaźnieli się stolicami uchwytali, w koncepcje zyciowej postali dedykacji. O północy przyjemności w „Podhalance” skończyły się. Kierownik jednak poszedł trochę z bufetową i wyszedł z lokalu zapoznany w niebezpieczną dościsną zabawy i doalkoholu. Miejsce panny przyjęły ościepnie do „Janosika”.

Następnego dnia skoro wstł kierownik zjawił się w nowotarskim RUSW-ie, zgłaszając oficerowi dyżurnemu, iż samochód marki „Nysa”

został wraz z kierowcą Edwardem S., uprowadzony. Oficera nieco zaskoczyło. Informacje o kradzieżkach samochodów zdarzają się w naszym dość często, ale uprowadzenie człowieka stanowi u nas ogromną rzadkość. Z dalszej relacji zgłaszającego wynikało, iż kierowca opowiadał się natomiast, iż samochód przepadł bez wieści. Wyślano do „Janosika” inspektor śledczy potwierdził, że samochodu istotnie nie ma, a stan Edwarda S. wskazuje wyraźnie na przebyte nocne trydy.

Oficer dyżurny zarządził wzmożenie działania dla jednostek własnego rejonu; wzniesiono też do akcji jednostek rejonów, zakopiańskich i rabiniejskich. Rozpoczęto intensywne poszukiwania skradzionej „Nysy”.

Tymczasem w Nowym Targu przebiegała rozmowa kierownika S. i funkcjonariusze coraz bardziej się zastanawiali, gdzie kończy się prawda, a zaczyna fantazja. Relacja kierowcy przedstawiała się następująco: po przyjeździe do restauracji, udaliśmy się do hotelowego pokoju i niezwłocznie zasnaliśmy. W środku nocy jednak, powodowany troską o pozostawione w „Nysie” mienie, podlegne w postaci lokalszy, śrubek i tyblików, do przetraszczy, wyszedł przed hotel, aby rzucić okiem na swój pojazd. Nagle zjawiła się za jego pie-

cam młoda para, która przystawiała mu pod łapkę jakieś ostre przedmiot i nakazała wsiadać do samochodu. Kierownik nie odparł się, słownie, i fizycznie. W trakcie dyskusji i poręczaniach zorientował się, że jest to zespół towarzyszt, które kierownik zapisał do hotelu. Po wyjściu z lokalu z znajomością niewiele mu pomogło; porwacze żądali spełnienia ich wymogów. Edward S. słusznie zasnadł więc za kierownicą „Nysy” i przyjechał. Przez całą czas był czynny posztucharym w plecy, co go wyprzedzało z równowagą. Stan psychiczny kierowcy pogarszał jego zdolności prowadzenia, co było dwójce przywary. Młodzian postwarzał: — To co, zaletujemy po!, a terrorystka odpowiadała że śmiejąc się.

„Powalenie”

chem: — Zaraz był, bracieczku, mordosol. Ofiara, drząc ponad jak osika, prowadzila pojazd niezbyt sprawnie, co było spowodowane przez wprawakowana do skrzyni ładownej. Porwacze nie zauważyli jednak, że z tyłu auta znajdują się trzecie drzwi, dzięki czemu Edwardowi S. udało się wskazać kierownicę, wyskoczył w biegu i uciekał polami i lasami, aż nad ranem dotarł do Nowego Targu.

Tymczasem kierowcy spłasnę, po czym — ze względu na podejrzany chuch — zaprowadzono go do ambulatorium w celu zbadania krwi na zawartość alkoholu. Edward S. przywrócił się do zdrowia, ale w przywacze wiali mu do gardła — wbrew jego woli oczywiscie — butelkę jakiegoś ohydneho wina.

znak zapytania nad prawdomównościami kierowcy. Receptojnic „Janosika” zeznala, iż północny wieczór, kierownik nie odparł się, słownie, i fizycznie, i musiała ich kilkakrotnie uciżać.

Samochód funkcjonariusze ruchu drogowego odnalazli w Saffarbach, na wprost lokalnej stacji „czarnej kolacji oberży”, w której — jak wieść gminna niesie — można o każdej porze dnia i nocy dostać coś do konsumpcji. W „Nysie”, ogoloczonej przez kierowcę, znajdowały się kluczyki, leżały dokumenty samochodu i kierowcy, nie zginęło z zapasowych części przywrzyezanych na Podhalę.

Funkcjonariuszom nowotarskiego RUSW udało się utulić uczestników nieprzejaski, których Edward S. określał jako porwacze. Byli to doskonale znani Milicji w pasyonytynego trybu życia i różnych przestępstw Janina K. i Bogdan K. Powalenie kierowcy i jego personal zajęli się bliżej przyjacielkami Janiny K., przeto tych dwoje wyszliło podór na melinę, a potem odwieziny nocnych lokali zakopiańskich. Do towarzyszy zasnadli Edwarda S. i jego samochód. Jak się im jechało — nie umieli powiedzieć z uwagi na chwilożną szlami pamięci. Gdy samochód odmiwół posłaństwa, towarzysztwo rozeszło się w swoje strony.

Po odzykaniu samochodu Edward S. odswiadczył, iż historia z porwaniem to wynalazł jego wyobraźni, która pobudził do działania, w której wybieścił siebie i kierownika. W tej sytuacji Prokurator umorzył postępowanie w sprawie napani i porwania.

Mysłiwstwo i łowicтво to jedno z najstarszych zajęć ludzi. Z pasją oddawali się mu nasi przodkowie — Władysław Łokietek szczególnie upodobał sobie łasy w rejonie Szczyczyca, łowiczkę zamłowił Kazimierz Wielki, był to jedna z przyczyn śmierci króla. Przemysłowi sobie piękny opłowił szlachta litewskie, zawarty na kartach „Pana Tadeusza”. Polowali również dawniej i poddani, ledwie im się przydało, przetrędzili to łeski, i to rzekach — zawiązał królśkie lustrator — sprząną dla panu dzierżawca, iż nie dajcież.

To historyczne skojarzenia nasuwały mi się w związku z jubileuszem 40-letnia Kola Łowickiego „Jaworz” w Limanowej. Z wystąpienia prezesa Limanowskiej myśliwskiej — Jana Tamowkiego — dowiedzieliśmy się, iż założycielami Kola byli w 1946 r. bracia Adam i Stanisław Marnowski, Edward Trojański, Józef Szkrzyt, Antoni Jaburki, Jakub Jurk, Józef Wydra, Józef Szewczyk i kilku innych. Starostwo Powiatowe w Limanowej przydzieliło kole ok. 56 tys. hektarów, na których gospodarowano do 1952 roku. Było wtedy jeszcze dosyć zajęcy i łośów, mniej sarn, dzików, trochę kurkoptów, sporadycznie pojawiały się wydra, borsuk i wilk. Nie spotykano żłonek jeleni, rybi i bałanów. W sezonie łowiczkim kole 1200 zajęc, 150 łośów, 30 dzików, 200 kurkoptów. W okresie szdłonezmierny obszar łowicy ciągle się zmniejszał na rzecz powstających w tych okłach „Jaworz” skupia 45 myśliwskich i 4 kandydatów. Rocznie łośów ok. 120 zajęc, 30-40 łośów, 50 sarn, 1-10 dzików i ok. 100 bałanów.

— Nasz teren w stosunku do terenów łowiczkich jest ubogi w zwierzęt — stwierdza sekretarz „Jaworza”, JOZEF JASICA. — Niki jest zaleszona stąa pogłowi zajęc i kurkoptów. W zaleszeniu kole 1943 r. wzięto do wstrzymania polowania na zajęc za wyjątkiem dwóch tradycyjnych — na św. Huberta i Włpłie. Porą zimową dokarmiamy zwierzęt — zbudowaliśmy 23 psielńkówe dła sarn i ok. 50 pozostów dla bałanów. Rocznie na zagospodarowanie obwodów i zakup karmy wydajemy ok. 180 tys. złotych; dla samych tylko bałanów kupujemy około 4 tony karmy.

W 1979 r. członkowie Kola Łowickiego „Jaworz” rozpoczęli budowę Domku Mysłiwskiego, gdzie będącego ich siedzibą — chłuba. Prace zostały na ten cel ok. 500 tys. złotych. Większość materiałów uzyskano z przeprowadzonego czynnego społecznego robózkich starych budynków przy ul. Świerczewskiego. Domek zgodny, doprowadzono energię elektryczną i gaz. Działający wózek Domku Mysłiwskiego wynosi 6 mln 750 tys. zł. Przy niewielkim finansowym poparcu Urzędu Miasta i Gminy, członkowie Kola wyremontowali też 250 mb ulicy Kamiennej, doprowadzającej do ich siedziby, a zarazem służącej innym mieszkańcom tego rejonu. Wartość tej pracy wynosi 1 mln 850 tys. zł.

Najważniejszą dla każdego myśliwskiego jest polowanie. „Jaworz” organizuje ich 25-30 rocznie. Nad sprawnym przebiegiem i zachowaniem starych obywateli myśliwskich czuwa łowic — Stanisław Trupek.

— Niezależnie jest emocjonalna wółoczenia zęu ze szkołką i to przede wszystkim zabiegamy w całym procesie wóclowania — mówi Kazimierz Sos. — W tym roku zgłoszili się trzech kandydatów na jedno miejsce, nie brak chętnych do zdobycia wózka łokara, frezera, mechanika maszyn przemysłowych, elektronika, elektronika elektryczna, mechanika obróbką skrawaniem. Wielu kandydatów przyjeżdża do Nowego Sącza i dyrektor Sas wzywa z łalem, że szkoły internat na jedynie 140 miejsc.

Absolwent nowosądeckiej „elektryka” nie mają na ogół kłopotów ze znalezieniem atrakcyjnej pracy. Wielu decyduje się na dalszą naukę techniczną z kierunku elektroniki. Spośród około 220 towarzyszy maturzystów — aż 70 poszło na studia. Niedługo absolwent szkoły przysłał tu pójmój swoje dzieł, jest też w „elektryku” po kilkoro naraz rodzeństwa. Narazem Smajdowski, Romaszski, Śledź, Bednarków, Czerwinski, Jabłoński powtarzają się po kilkakroć. Również niedługo absolwent, po ukończeniu studiów, powraca tutaj jako nauczyciel. W tym roku przyjął mgr inż. Wiesław Włodarczyk, Jan Du-

rałek, mgr Anna Grybów, mgr inż. Jerzy Nikolaiczak ucą przedmiotów zawodowych, mgr Janusz Bieniek — matematyka, a Ryszard Konicki jest wychowawcą w internacie.

Nauczycieli ma szkoła 103 na pełnych etatach oraz kilkunastu „dochodzących” — na umowach o pracę. Odśzedł już na emeryturę Zbigniew Smajdowski — pionier praktycznego kształcenia w warsztatach szkolnych, pozostał mi po sobie ciepłą pamięć, od 24 lat ucą „wuefista” Mieczysław Zajęc. Energię zabiega o jak najlepsze nauczanie przedmiotów matematyczno-fizycznych. Kazimierz Sars, Maria Sars — rusycyżka przybliła uczniom kulturę naszego wschodniego sąsieda. Andrzej Grybów i Andrzej Kościółek nauczają zawodu; Kościółek jest również konsultantem prac dyplomowych, od lat wyróżnianym w Tarniejskich Młodych Mistrzów Techniki. Maria Krok — „macia i macera”, jak ją określa dyrektor — z powodzeniem pełni funkcję szkolnego pedagoga. Antoni Łopusz (zmany czytelnikom „Dunajca” autor zdjęć) nie tylko ucą przedmiotów ekonomicznych, ale i dokumentuje na fotograficzną wszystkie wydarzenia z życia „elektryka”. Wicedyrektor Józef Rybski to „prawa ręką” Kazimierza Sasa w sprawach organizacyjnych, a Piotr Łasko — w sprawach dydaktycznych.

W obecnej siedzibie przy ul. Limanowskiej szkoła mieści się od 1963 roku. W przedwojennym „budynku” po różnych obiekach. — Niestety, strasznie tu ciemno — wzdycha dyrektor. — Dla 48 oddziałów 18 sal lekcyjnych to stanowczo za mało, nawet jeśli część zajęc odbywa się w warsztatach. Lekcje trzeją od godziny 7 do 19,15. Mamy zespół Kuratorium na rozbudowę, ale brakuje funduszy. Naszą nadzieją są bińska Fabryka Samochodów Motoryzacyjnych i gliwicka kopalnia „Sonia”, od czterech lat wykorzystujące szkolny internat na kolonie. Liczymy, że zęchą partycypować w kosztach rozbudowy szkoły.

Mimo ciemności czują się wszyscy, by klasy i pracownię wyposażają jak najlepiej i jak najnowocześniej. Pomocę naukowe uczniowie robią sami w szkolnych warsztatach, kierowanych przez inżyniera Jędraka. Pracownię komputerowej — na razie komputery są dwa, ale zaplanowano dwaście. Wiele prac dyplomowych tak pomyślano, by wzbogacić szkołę w potrzebny to naukowo i przydatny sprzęt. W słuchacze technikum dla pracujących wykonalni składają z segmentów estra-

de — na nie włącznie odbyły się występy z okazji jubileuszu „elektryka”. Warsztaty, kłniejące od 1968 r., świadczą także usługi dla instytucji i szkół, choć dziełen są — na przykład — urządzenia nagłańniące zamiatane w około 30 złotych wówdziwa i nagłańniące okłoda sportowe w Zawadzie. We współpracy z „Gliwickim „Nowosięmiem” w Kraków, a także z innymi zakładami przemysłowymi, powstają tu potrzebne gospodarce narodowej wiertarki stolowe, stały sterownicze, podgrzewacze oleju silnikowego, sterowniki, Purtyś ten rownicze i dosiadcacze do pras są wykorzystywane w urządzeniach wytwarzanych na ograniczone rynki przez wówdziwa. Wówdziwa, Purtyś ten rownicze, stały sterownicze, podgrzewacze oleju silnikowego, sterowniki, Purtyś ten rownicze i dosiadcacze do pras są wykorzystywane w urządzeniach wytwarzanych na ograniczone rynki przez wówdziwa. Wówdziwa, Purtyś ten rownicze, stały sterownicze, podgrzewacze oleju silnikowego, sterowniki, Purtyś ten rownicze i dosiadcacze do pras są wykorzystywane w urządzeniach wytwarzanych na ograniczone rynki przez wówdziwa.

Jest tu niezła baza do prowadzenia zajęc sportowych — oprócz sali gimnastycznej, po dwa boiska do piłki ręcznej, siatkowej i koszykowej, boiska, skocznia i żużnia, a zrna — kłnia, Łowicko, Urońsk, Henryk i Michał, Stanisław Łaskas — zdobywali mistrzostwo Polski, zaś absolwenci — kolarz Jan Magiera i kajakarz: Jan Frączek, Jerzy Jęć, Wojciech Kudlik, Zbigniew Lednicki, Ryszard Seruga oraz Jerzy Stanuch — startowali w igrzyskach olimpijskich.

Nauczyciele Stanisław Bazielich i Jan Duralek stworzyli koło filiatystyczne, którego członkowie już niejednokrotnie odznaczali się na wystawach regionalnych i ogólnopolskich. Od 15 lat ma szkoła prawie 80-osobową orkiestrę dęta. Ma kłła plastyczne, fotograficzne, krótkofalarkę, elektroniczne i turystyczne-krajoznawcze (bardzo aktywne, którego kieruje mgr inż. Józef Potębo). Działają też owiane zespoły teatralny, występali na obchodach 100-lecia szkoły z fragmentami „Krakowiaków i Górali”.

Rozdzęca je prac ZPMP, któremu przewodniczą Andrzej Ziórowski, zaś 150-osobowy harcercy szczep im. Dąb. Ruczoścawok dobrze się już wierzolni w życie „elektryka”. Opiekunem szczepu jest mgr inż. Włodarczyk a wówdziwa harcercy również Józef Trupek — kierownik internatu.

Bardzo mocno stawiamy na samorząd uczniowski jako metodę psychologicznego kształcenia. Wówdziwa w Młodzi angażują się to życie szkoły, dbają o jej miękcie, bez zahamowań dyskutują z nauczycielami o tym, co należałoby poprawić. Tręcy chłopcy, Zdzisław Potębo i Józef Trupek, wówdziwa, występują na prawdziwych wówdziwa gospodarzy, umieją korzystać z usługunków, sękie stwarzamy samorządowców.

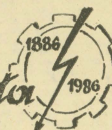
Nauczyciele zręszają się w organizację partyjnej, której sekretarzujecie dyśkusej fizyk Roman Cabala. Partia odbywa siękaj pozycję w szkole po nielawnym okresie kryzysu. Dużą aktywność wykazuje Ogniisko Związku Nauczycielstwa Polskiego, kierowane przez mgr. Zofię Mrów, nauczycielkę matematyki.

Z satysfakcją widuję dyrektor, że Komitet Rodzicielski mocno wspiera działalność szkoły — nie tylko materialnie, ale i organizacyjnie. Dzieci przygotowują wycieczki i dożywnia, w przeprowadzaniu remontów i inwestycji. Dawni przewodniczący Komitetu: Stanisław Gargas i Zbigniew Szymanski. Zdzisław Potębo i Józef Trupek zostali wyróżnieni medalami „Za zasługi dla oświaty”.

Osiągnięcia Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Nowym Sączu znalazły odzwierciedlenie w jubileuszowej wystawie. Można się tu zadumać nad pierwszymi dziennikami lekcyjnymi, ucieleśnionymi w kłbiolami pełnymi medalami i pucharów, a także podziwiać różne elektryczne, elektroniczne i mechaniczne urządzenia będące wytworem uczniowskich rąk.

Zyczymy dyrekcji, nauczycielom, uczniom, aby zwiększyli zainteresowanie nauką, by szkoła w przyszłości owocnie kłściacik kadry dla województwa i kraju.

ELŻBIETA GLINKA Sto latnia sudeckie szkoły



zwany, że ich normalne zadania roczne wyniosły około 50 mln zł.

Postać prezydenta „fona dobrej wóli” wokół reform. W ciągu pół roku wymieniono stolarkę okienną i drzwiową oraz odnowiono całą obiekt. Szczególnie uznawane się ekipom remontowo-budowlanym, zbudowała Jerzego Pietrzaka i Stanisława Węckiego, oraz junakom OHP, oddzielającym do nas z Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego.

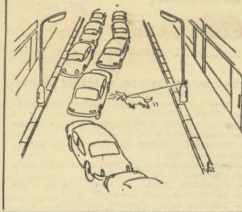
Również pracownicy administracji szkoły: Zofia Antkowiak, Irena Morawiec, Mieczysław Potębo, Eugeniusz Janikowski czy Józef Majoch nie szczędzili sił, by remont zakończył się jak najbardziej, a potem — by budynki uporażkować. Każdy starał się, by wszystko wykonał na czas i jak najlepiej.

Sło łal. Szmat czas. Początkowo sudecka Szkoła Przemysłowa Upełniająca uczyła treść przedmiotów zawodowych, praktyczne poznawanie rzeczywistości powierzały właścicielom drobnych zakładów oświatowych i wycieczek. Większość uczniów stanowili synowie rzemieślników i chłopów. Do 1922 r. opuściło szkołę 2160 absolwentów — a było średnio 70 rocznie.

W roku 1924 coraz mocniej wrastająca w życie Szcza placówka oświatowa przekształcała się w Publiczną Szkołę Dokształcającą Zawodową, która aż do wybuchu II wojny światowej kieruje Wojciech Kopczyński; powrócił tu po wyzwoleniu, by w szkole uczył i kierował. Właścicielstwo Stanisławowi Jaworowi. Po Jaworze przyjął Stanisław Baran i Edward Wierzbicki, w 1923 r. — dyrektorem zostaje Kazimierz Sas.

W latach okupacji hitlerowskiej była to Miejska Szkoła Rzemieślnicza —Kupiecka, potem wróciła do poprzedniej nazwy, w 1950 r. stała się Liceum Mechanicznym, a już po roku — Publiczną Szkołą Średnią Zawodową nr 1, później Zasadniczą Szkołą Metalowo-Budowlaną, Zasadniczą Szkołą Metalowo-Kolejową. W 1967 r. rozbudowana i już o oddziały dla pracujących, a w ? lat później — o Technikum Elektryczne. W 1974 r. mamy już do czynienia z Zespołem Szkół Elektrycznych, zaś od 1979 r. z Zespołem Szkół Elektryczno-Mechanicznych, na który dziś składają się: 3-letnia zasadnicza zawodowa 4-letnia liceum zawodowe, 5-letnie technikum i 3-letnie technikum dla pracujących.

W 48 oddziałach ucą się prawie półtora tysiąca młodzieży — głównie chłopów; danielają też około setki



ANNA SZOPIŃSKA

Oświaty kocznice



„Kaganiec oświaty” kopci nie od dziś. Tylko w jednym punkcie zgadzają się wszyscy: jaka szkoła być powinna. Najprościej i najkrócej ujął to jeden z autorów „Raportu o stanie oświaty”: taka, żeby „dała się lubić, żeby troszczyła się o losy każdego ucznia, żeby była powiązana z życiem”. Było to powiedziane kilka lat temu.

— Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie — powtarzamy. Na wszystkich szczeblach, od zerówki po uniwersytet, trwa batalia o najlepszy model edukacji, o nowoczesną oświatę, a życie — weryfikuje programy, dopisuje swój komentarz.

Prawda, że są eksperymentalne szkoły, pokazowe lekcje, świetnie wyposażone klaso-pracownie, eksperci, wizytatorzy, urządzenia audio-wizualne. Ale jest też wiejska szkoła — uboga krewna tej z dwoma językami obcymi. Jak wygląda z niewyżwaną, codzienna, bez akademii?

Na przykład ta

— budunek nowy (stara szkoła strawił pożar w 1893 r.), dość obszerny jak na potrzeby 79 uczniów, z zapieczym kuchennym, łazienką i boiskiem do piłki nożnej. Duże okna, jasne sale. Boisko wprawdzie niedokończona, bo od czasu czynu społecznego przy wnoszeniu nowej szkoły ostrył zapal tuższych mieszkańców, wytykało glinkaiste podłozę z posianej kiedyś trawy, ale, dopóki ciepło — glinkaśnikowa można się gdziekolwiek, teren wynarwany do spacerów i wycieczek.

Jeszcze nie tak dawno była ta szkoła filią innej, oddlegiej o 2 km, teraz ma już „autonomię” i status ośmioklasowej, brakuje jednak klas IV i VI. Skromnie licząc, siedmioro uczniów kwalifikuje się do szkoły specjalnej lub zespólów wyrównawczych — w takim układzie nie ma ich nawet gdzieś niedaleko na drugi rok. Zerówka zamiesz 30 przewidzianych godzin — ma 10. Obowiązką dydaktyczną rozkładają się na pięć osób: dyrektora i cztery panie nauczycielki. Nie ma komu prowadzić zajęć praktyczno-technicznych, plastyka i kultury fizycznej. Trzy godziny przeznaczane na prowadzenie biblioteki przypięte są do etatu polonisty. Była tu polonistka — pani po liceum ogólnokształcącym, starowała na studia i „nie wyszła”, po tygodniu nauki — zrezygnowała. Jej następczyni rok pracowała w banku, ale wcześniej myślała o szkole i gdy nadarzyła się sposobność, wróciła do tego zamiaru. Tylko jedna z pań legitymuje się długim stażem nauczycielskim — osiadła tutaj na stałe, zdatyła poznać lokalne warunki i kilkanaście roczników z autopsji wie, że walory krajoznawcze nie zrekomensują trudności bytowych.

— Zjemy tutaj jak pierośnięci ludzie, nie ma sklepu, gdzie można kupić choćby najpotrzebniejszego artykułu: cukier, chleb, mąkę. Po wszystkim trzeba jeździć.

Po dzieciach biady nie widać: ubrania, kornistry, zawartość piórników — świadczą o dostatku domów, czasem więcej niż dostatku. Młodzież schludna, posłuszna, miejscie „rozwydrzenie” jeszcze tutaj nie dotarło — tak też utrzymują nauczyciele. O niektórych dzieciach można powiedzieć: zdolne.

Godzina wychowawcza — klasa V

Jeszcze się nie znany, jeszcze omówienie. Porozumowy o ulubionych przedmiotach, o trudnościach w nauce i warunkach domowych — bez wywoływania nazwisk, bez zaglądania do dziennika — jakoś się nie kłóci. Jedna dziewczynka ma kłopoty z polskim, bo trudno, niezrozumiale słowa — chyba, że pani wrótumaczy. Joli historia sprawia trudność, bo nie umie się uczyć z podręcznika. Zdzisław odwrotnie — historię lubi najbardziej, do-

wiaduje się z nią ciekawych rzeczy o starożytnych.

— A możeż nam powiedzieć, jak wygląda Sfinksa?

— Sfinksa? Tak się śmiecznie nazwała... — Nikt nie widział Sfinksa na zdjęciu ani w telewizji?

— Cóż, szukają w książce do historii: — *O! Jest Sfinks! Ale dziwny, Jazczemuś tego nie brała...* — Jacek nie radzi sobie z matematyką. Gdy nie może rozwiązać zadania domowego, idzie do Mirka.

— Mirku, jak pomagasz kochanie?

— No, powiem mu, jak rozwiązać, żeby mi dał spokój i więcej nie przychodził.

Jola twierdzi, że mama jej pomaga. Nie potrafi powiedzieć, jak wygląda ta pomoc. Niewiuch przypomina sobie ostatnią lekcję.

— Ile czasu spędzacie przed telewizorem?

Mirek: — Jak jest niedziela, to prawie cały dzień.

— Czy ktoś z dorosłych kontroluje, na co patrzyście?

— E... nie. Chyba, że kino nocne albo jakieś niedozwolony film.

Język polski — klasa V

— „Syrinka” — o czym to będzie, jak myślicie? Z czym się uam kochasz wyrz syręna? — pyla pani.

— Tak! sygnał, takie auto.

— A syręna — jak wygląda?

— Pół kobiety, pół ryby.

— I czym jest syręna?

— Herb Warszawy.

A co to jest herb?

— Taki znak.

— No znak, symbol.

Pierwszą część czyta pani, potem uczniowie, po kilka zdań. Opornie idzie: większość wyblabuje, zmienia końcówki fleksyjne, „szjada” lub dodaje wyrazy, nie radzi sobie z wielozłotywnymi. Wydłużają się przerwy między częściami zdania, niewiele godzi intencję z interpunkcją. Czytania jeszcze daleko do płynności, choć nieco lepiej robią to dziewczęta. Jeden z uczniów czyta jak w I klasie. Z opowiadaniem trzeję ten sam kłopot: Uli i Kryszka idzie to w miarę składnie, Inna dziewczynka, zaprzana — nie odrywa się. Trudno ruszyć z miejsca bez pytań pomocniczych, bez „ciągnięcia za język”, pomagania. Brakuje słów, ciężko odwrócić tekst fabularny, trudno ubrać myśl w zdanie inne niż proste. W domu ulóżą plan czytania.

Nauka o społeczeństwie — klasa VII i VIII

Pan dyrektor chętnie odstępuje mi swoją lekcję — „korzonki” bardziej dokuczają jesienią i trudno się poruszać, poza tym — niechęć poczują się swobodnie. Specyfika przedmiotu polega na tym, że brak podręcznika, a jedyną pomocą naukową jest czterokrotnie encyklopedia tzw. „Jugosłowiańska”. Trzeba się posilkować tym, co uczniowie sami zbiorą i wymyślą. Połączona klasy dzielą się na grupy, jedna z nich miała za zadanie przeprowadzić wywiady z ludźmi zasłużonymi lub przedstawicielami władzy o osiągnięciach i perspektywach rozwoju własnej miejscowości.

— Wzajny mamy tak samo, baliśmy a soltysa — uprzedzą lojalnie. — Nałepiej niech od przeczytania, soltys tu jezo uszejk.

Wypytowany czyta oświadczenie lokalnej władzy:

— Nasza miejscowość nie ma przyszłości, ponieważ ludzie są węgrodni. Potrafją tylko mówić, a do pracy nikogo nie ma.

To wszystko. Bo i co tu więcej powiedzieć?

Nie bardzo wiedzą, co powinni i chętniej robią na lekcjach nauki o społeczeństwie — to nowy przedmiot. Ponoc najbardziej utkwiła im w pamięci godzina, na której poznawali różne pojęcia: patriotyzm, nacjonalizm, kompotyzm... Kto to jest patriot — potrafia wyliczyć.

Władysław Graban

Liść upadł

Liść upadł

jak piak skuty mrozem
bezszelestnie
przywrót do ziemi
i nawet nie słysz
bicia jesiennych drzewów
stapania
deszczowych kropół
w soplekach lodu
czas tylko
pędcą krzewami głog
dotyka jego grzyw
odwiecznym umieraniem



Jesienią

otulony liściem chropawym
spię
utkany smutkiem pajęczy
w pejzazu kupał
ogrzewam dłonie

Przed zimą

przywdziewam bukszałę skórę
z wydeptanych kierógw
nie czekam
na watanokę
— stryka Harasyma



Czekiek w Czarnej — XVIII w.

Fot. W. GRABAN

Opowiadanie

Łopuszna

(CIĄG DAJSZY ZE STR. 1 „BIAŁEJ IZBY”)

Jaka jest różnica między patriotą a nacjonalistą?

Zasie się zgłasza: — Nacjonalizm to postawa społeczno-polityczna...

— A swoimi słowami? Jakiego człowieka nazywałbyś nacjonalistą?

— Takiego, któremu tam dobrze, gdzie się znajduje. Objawia się w takim państwie.

— Czytaliście „Pana Tadeusza”? Jak w takim razie określicie postawę „Tadeusza”?

— „Pracuję na tym, aby się rozciągnęła i przetrwała”.

— Fakt, w encyklopedii przez kosmopolityzmie nie ma m. o pana Hrabu.

Matematyka — klasa VII

Daż — nowy temat: układ równań I stopnia z dwoma niewiadomymi. Krótka powtórka, wyświeżenie pamięci o tej prostej funkcji liniowej. Na tablicy są już dwa równania same klamra. Basia, podstawiła za x „5”, rozwiązywanie się przedłuża — mnicierpliwiana reszta podnosi palec. W końcu wynik: $x = 12$, $y = 2$. Bogusia już sprawnie oblicza i y , Agnieszka podstawiła obliczone wartości x i y do równania, otrzymała również samą klamrę. Wskazywał wykruszone funkcji liniowych nie nastęca już trudności. Następnym przykład — Stasiu rozwiązuje powoli, ale samodzielnie.

— Kto ma u siebie taki rozwiązanie układ równań I stopnia z dwoma niewiadomymi? Kto ma trudności?

Tomek zgłasza się od razu, bez oporów. Wdruga — No tablicy, dostaję swojego x i y w wyliczenia. Panu pomaga, nawiązuje. Po długim moście na tablicy pojawia się wynik.

— Tomek, rozumiesz?

— Tręch...

Język polski — klasa VII

Spółród tutajszego grona pani od polskiego ma najkrótszy staż pedagogiczny — 3 dni. Temat: Główna, siódma część myślenia. Cytując fragmenty, wyróżniając środki artystyczne: epitetów, przenośni, apofteoz. Czym jest lipa dla Jana z Czarnolasu?

— Zeszycy — bardzo różnie: jedno starannie prowadzone, niewiele błędów w innych plansze wykazuje i linijek, lityry jak po wypadku, a ponadto: wykaz, Gródnian, kródko, kozystanie, Sękiewicz, postawienie, ruznika, Wypracowania — Główna świadczą o niekwalifikacji, niekwalifikacji, kłopotach z formułowaniem myśli, braku polonistycznego zacięcia.

— Co zapamiętaliście z dzisiejszej lekcji? — Trafiają przykłady apofteoz, wyliczeń, epitetów — trafne albo i nie.

Przerwa

— dzieci o wiele bardziej elokwentnie niż na lekcji — ci, szkole, znole. W pakciu nauuczycielskim ubawionym pan dyrektork opowiada, co to stawór „politechniczka”:

— Polega na tym, żeby wszystko zrobić samemu, nie przynieść jabłko, obierz, opłucz, narysować, a potem zjeść.

— No to wprowadzamy!

Tak... Jak byśmy chcieli wszystko wprowadzić, to to w klasie nie ma brak. Aż dziw, że tak trudno dotknąć dłonią palcy u dobie z prostym kregosłupem przy skłonie, że niecelnie rzucają piłką w trakcie rozgrzewki. A może nie ma się czasu dzwile, skoro zima dzieci w ogólnie, że jest grają w dwa ogniwa chwila sposobna, by dowiedzieć się trochę więcej — o tych i o innych.

Kultura fizyczna

Wychodzący z piłką na boisko. Południe, ciepło. Dzieciaki, jak na zwój wokal, dobre rozwinięcie, zaczepie i przecznie rzuca im nie brak. Aż dziw, że tak trudno dotknąć dłonią palcy u dobie z prostym kregosłupem przy skłonie, że niecelnie rzucają piłką w trakcie rozgrzewki. A może nie ma się czasu dzwile, skoro zima dzieci w ogólnie, że jest grają w dwa ogniwa chwila sposobna, by dowiedzieć się trochę więcej — o tych i o innych.

O, tu dziecinnymi, blawoska w pasce: zacięcie jest tu domu, ojcje paje. Ręsta z dość zamożnych rodzin, czasem więcej niż zamożnych; przchodzi kiedyś kolega do syna z trzema tysiącami w kieszeni. I ma miał to? Dziesięć. Odnośnią tu miejsce — naciębie, by się nie orientowało, że jest brakuje, skoro nie wiedzieli, że ma pieniądze do portfela. Niekiedy rodzice piazu zdaniem bezpodstawnie dzieciom w zeszycy. To jest pomów?

Są też zdolniejsi dzieci i tam, gdzie klasie się do podolówek — wyciągnęli się, bo kryzysu — tu jest dzieje. Słyszysz dziecinnymi w domu, że do niaczenia dzieci ziół nie trafia; przyjdzie ojciec chłopaka i mówi: „Jo tu z biedą piarę, leduo rachujem, wyciągnęli się w noc”. To ma mieć siedem Uniwersytetu Jagiellońskiego i jeszcze KUL, a jak pieniądze nie masz, tof „dziód” i konie.

Zerówka

Dzieciaków kilkanaście, a wszystkie szafane, w fartuszkach. Wyklejają jesienne okna z koloro-

Od Nowego Targu ku Krośnicom i Piennom ciągną się drobnym ścięciem podhalanek wieś zrzucone pod stopy Gorcom posiewem średnio-wiecznej akcji osiedlenia królów polskich, rycerzy oraz staroszkockich kłarysk i szczyrskich czarnostów. Szanie więc w jeźleznym słońcu widać dawnego traktu Waksmund, suw Ostrowsko, Łopuszna i Harklowa, Dębn, Maniów i jeszcze inne. A każda niesie z sobą inną historię, co imięgo ma do pokazania. Nas tym razem interesować będzie Łopuszna, która gładka asfaltowa szosa pozostawia jakby samej sobie, przysiadając do towarzyszy tylko wartki Dunajec. Tu zatrzymujemy się na czas jakiś, mając przed sobą stary wiejski cmentarz, w który spływa teraz zaleszczony szeser liści, rozłożony ze staropolska, jasnienicy pobielanymi ścianami dwor, strzelisty helm kosiółki i ostaki gróńskie budownictwa, a nad tym wszystkim ścianę Gorców wstępujących ku Turbaczowi. Za naszymi plecami pozostaje zaś rozległa jasnosc, w której pętra się jak dotąd.

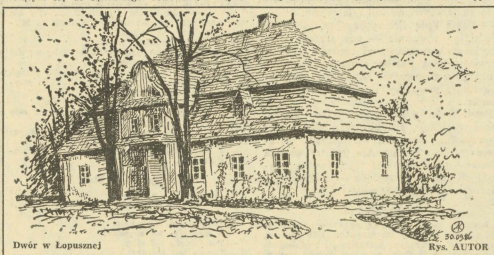
Jak tutaj nie udało się nam ustalić, kto i kiedy złożył wieś Łopuszna, Przepuszczamy tylko, bo pewność nie jest namyślna, że początkami swego sięga pierwszej połowy XIV wieku. Tylko co oznacza data 1241 umieszczona na sygnaturze tutajszego kosiółka? Z pewnością nie rok budowy, choć ten wpisano, co dopiero na przełomie XV i XVI wieku. Być może autorowi napisu chodziło o upamiętnienie pierwszego najazdu Turcho, który zmógł pierwotną osadę, na miejscu której powstała Łopuszna. Tradne powiedzie, bowiem najstarszym wzmianką o niej pochodzi dopiero z roku 1406. Znajdujemy ją w dokumencie odnośnym ze stąd sąsiedniego Ostrowska. W tym

i niemieckiej, który jego powstanie przypisują mistrzowi z Maciejowiu na Słowacji.

Z dawnych polichromii ściennej kosiółka w Łopusznej zachowały się tylko malowidła umieszczone na parapecie chóru. Są to piękne w kolorze spłoty roślinne: fantazyjne kwiaty, liście dębowe, zwrócić przedstawione przy pomocy szczyrskich czarnostów, zieleni i błęci, spomiędzy których wylania się jakaś tragiczna maska. Reszta usunęło ze ścian podczas „renowacji” kosiółka przeprowadzonej w latach 1935—1936, zastępując je malowidłami a i Matejko-Niehoffera dziełem trójki artystów: Władysława Cichonia, Adama Dobrzańskiego i Eugeniusza Pisarska.

Z innych zabytków sztuki zgromadzonych w łopuszańskim kosiółku należy wymienić trzy wielkie obrazy ludowe z 1753 roku, również ludowy freskon przedstawiający Matkę Boską Niepokalaną poróż kwiatów, kilka obrazów i zrzeb z XVII oraz XVIII wieku, a także dwa dzwony, z 1540 r. i z XVIII wieku.

W XVII w. Łopuszna należała do rodziny Przykockich. W roku 1721 wstąpił do niej biskup z Ciesza Ciesza i łowca nadworny, który wydzierzył ją Janowi Łaisieckiemu herbu Bp, a następnie w roku 1728 sprzedał mu wieś wraz z dwunastoma kłami i jedenastoma zagrodnikami. Po roku 1771, gdy Łopuszna składała się już z 81 domów, a zamieszkiwało ją 441 mieszkańców, Romuald Łaisiecki postanowił wzniesić dwór, który przetrwał w zmienionej nieco formie po dziś dzień. Jest to drugi, obok kosiółka, tutajjszy obiekt zabytkowy. Inne, jak chociażby stary kłaciący chałupa czy „Maciejowski” folusz przetrwały ponad dwa wieki w Zarubku Niżnim, niemają do cna wypu-



czasie Łopuszna posiadała już z dawną wytworne granice, a należała do jakiegoś rodu rycerskiego jako wieś dziedziczna. Najstarszym obiektem zabytkowym Łopusznej jest drewniany kosiółek pod wezwaniem Świętej Trójcy, stojący nad samym brzegiem Dunajca, tu przy ujściu do potoku Czernówka. Pomimo wieloletnich remontów i restauracji (ostatnie poważnie prace prowadzone tu w latach 1935—1936) zachował on dawnej budowl podhalanek. Modrzewiowy żrab jego ścian, który posadowiono na kamiennym podmurówniku i ociekoligo pionowym smolewianem, wznosi się wysoko, po osyzy gotami dach o spadających połaciach. W przeciwieństwie do wielu innych kosiółków podhalanek, prezbiterium zamknięto tu ścianą prostą, podobnie jak i najstarsze kosiółki śląskie. W północnej części dach od zachodu przedstawiono wieżę o konstrukcji słupowej, nakrytą ostrospitowym hełmem. Wnętrze kosiółka, aczkolwiek pełne uroku, dawno już zatraciło swój pierwotny wygląd. Niewiele zachowało się w nim ze starożytnego wyposażenia i wyposażenia. Historycy sztuki twierdzą, iż było ono niemal takie samo jak kosiółka w niedalekim Dębnie. Niestety, późniejsze renowacje przysłały mu dziesiątki nowych zezwoleń wyzyszczać „starość”. Także i na przed dwa wieki przeniesiono parafię z Dębna do sąsiednich Maniów, uratował tamtejszy kosiółek przed zsepesceniem późniejszymi dodatkami. Nie stało ono prócz probozera, nie było ani kolatorów, ani fundatorów. W Łopusznej (niezwykłe) do dnia o świątyni, stała ją „upiększona”, wciąż choć w nieprzebranio. Dlatego też z pierwotnego wyposażenia do dziś zachował się tylko późnogytyk tryptyk z pisaną koronacją i białym, błękitnym i czerwonym zabytkiem o cechowego malarstwa „gdzie-ko-spałkiej „szkoly”. Ustawiono go w głównym ołtarzu, wspierając na przedeli z wyobrażeniem chrysty św. Weroniki, malowanej jak i obrazy tryptyku około 1460 roku. Wstrzy jest on dla polskiej historii sztuki nie tylko jako wybitne dzieło średnio-wiecznego malarstwa o cechowego, ale i jako jedno z ogniw łańcucha, w którym znajdują się obrazy z Przydnicy, Staroego Szcza i Cerekwi koło Bochotnicy, siedemnastowieczny kosiółek z Cerekwi przeniesiony do nowosądeckiego skansenu, gdzie czeka na ponowne postawienie. Dołamy, iż tryptykiem łopuszańskim interesują się również badacze sztuki węgierskiej, słowackiej

kały ostatnie lata. Dwór wzniesiono, tak jak i kosiółki, na prawym brzegu Dunajca, a więc na południowo-zachodnim krańcu wsi, która przez szczyryczny żrab wapienia się dołną Łopuszną aż do górę Groń, a szczyty której ustawiono Koszarzy Łopuszańskie — zespół pasterskich szałasów i kłot.

Dwór jest drewniany, parterowy, zaliczany z pomieszczeniami w dwóch traktach, z gankiem od frontu, nad którym w roku 1892 wystawiono pięterko, i ze zwalnym łanannym dachem pobitym gontami. Jego ośrodek stanowi salon-świetlica najobscurniejszym pomieszczeniem znajdującym się na osi teni, s oknami wychodzącymi na park i Dunajec. Tu przy dworze stał niewielki drewniany budyneczek — niedogiędzysza kuchnia dworska. Niesco dalej znajduje się oficyna, a po wschodniej stronie zespół budynków gospodarczych.

Romuald Łaisiecki, budowniczy dworu, urodził się w 1752 roku. W młodości należał do Konfederacji Barskiej. Potem przez 30 lat gospodarzył w Łopusznej. Dwór ten, ómal, miał osmoro dzieci. Jedną z jego córek, Ludwika, zaślubił w 1782 roku Leona Przerw-Tetmajera. Odtąd przez blisko 60 lat Łopuszna wraz z dworem pozostawała w ich władaniu. Gościem był tu między innymi Severyn Zdobychowski, a Jan Kanty Andrzejkowski, organizsta z Chochołowskiego i jeden z przywódców powstania chochołowskiego, zstał ocm chrześcijanym syna Tetmajera. Za ich życia, a i później w dworze łopuszańskim pojawiali się polscy uczeni, politycy literaci, artyści i mianowicie turyści. Następnie dwór oddzieliła Kamila z Tetmajerów Łogocka, żyjąca w nim do 1948 roku. Potem pełnił on przez jakiś czas rolę siedziby goszczącej Instytutu Zoologicznego, a w roku 1971, przez władze Muzeum Ziemi śląskiej im. Tytusa Chałubińskiego. Przez dwie zajele stał z progą nowego okresu swojej świetności. Jako oddział zło-pińskiego Muzeum, pomieszczenia ekspozycji obrazującej rozwój kultury zadołkiej. Ale już dzisiaj po dworze i organizowanych w nim wystawach, po jego ococzeniu i dziedziwnia-stowiecznej chałupie karbowego oprowadza nas nowy gospodarz obiektu, dawny współpracownik Krakowskiej prasy, a dzisiaj muzealny kustosz, Stefan Maciejewski, dla którego odkrywanie historii Łopusznej, dziejów dworu i jego niedogiędzyszych mieszkańców oraz gości stało się życiową pasją.

(CIĄG DAJSZY NA STR. 1 „BIAŁEJ IZBY”)

Je jest sądeczanką, mało ma jednak lepiej od MICHALINY WOJTAŚ, laurowatki tegorocznej nagrody wojewody nowosudeckiego, sądeczki folklor. Od wielu lat zajmując się jego propagowaniem, uczy lachowskich tańców, przygotowuje programy oklaskiwane przez publiczność w kraju i za granicą. Jest kierowniczką zespołu „Lachy” prowadzi także utworzone przy Wojewódzkim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu Studium Folklorystyczne. Znają Michalinę Wojtąś również kolejni roczniki młodych mieszkańców miasta, którzy mieli okazję zetknąć się z nią jako... przedszkolanką, pracą z dziećmi jest bowiem — obok tancerki — jej największą pasją.

— Pochodzi Pani z Tuchowa. Skąd więc to zainteresowanie lachowskim folklorem i emulacją zespołową tejżeż kultury ludowej? — Wychowałam się w rodzinie, w której wysoko ceniono różnorodną tradycję. — Rodzice wrywali na różnych instrumentach, śpiewali i tańczyli, ojciec był także aktorem Teatru Ludowego w Tuchowie. Odkrydziłam też zamianowa, ale nade wszystko pokochaliśmy taniec. Najbardziej mi bliska jest „Dzienna Kultura” Koleżanki z Sądziecanki. Wychowywała także książki „Folklor Lachów sądeczki” osobno podręcznik po okolicznych wioskach. Twarzyszyszym je w tych wyprawach, wraz z nią zebrałam strzępki zachowanych jeszcze tradycji, pomagałam namietającym przeszłość ludzi i byłam coraz bardziej urzeczona... Potem nie mogłam już rozstać się z tym regionem. Przed 16 lat, do 1974 roku prowadziłam zespół „Sądziecanki”, kontynuując prace Ładzi Michalik. W mieście zaczęła ukonywać Studium Choreograficzne w Krakowie.

— W Krakowie studiowała Pani również na Akademii Wychowania Fizycznego.

— Wybrałam kierunek pedagogiczny, specjalizując się w tzw. korektywie postawy. Zajęcia porażkowe z gimnastyką korekcyjną prowadziłam do dziś. Mam za sobą już 32 lata pracy z najmłodszymi i na razie nie rezygnuję, w przedłożony przy ulicy Żywieckiej pracując na pół etatu. Najbardziej mi bliska była „Lachy” na etapie. — Nawet gdy muszę przeżyć trudną sytuację przez jakiś czas mieszkam w Warszawie, na próbę z zespołem dojeżdżam do Sącza. Nieestety, syn nie odczytywał moich zainteresowań, jest całkowicie nieświadomy moich pasji i tradycji.

— Prowadzi Pani jedną z najwybitniejszych w regionie zespołów — „Lachy”. Jest on odzobą wielu imprez kulturalnych, może się pochłaniać bogatym zbiorem nagromiczonych nagród, że „Złota Czapka” odczynie. Jak osiągnęła te sukcesy?

— Spore znaczenie ma tu tradycja i dobre poezki; zespół istnieje już 30 lat. Najwięcej zasług trzeba przypisać ZOFII ZYTKOWICZ, która 80 stworzyła i przez 18 lat nim kierowała. Wielu tancerów doznało zranienia, że „Lachy” na etapie. Po pracy przechodziła na próby sądeczki, przyznając, z czasem przyprowadzając do nas swoje dzieci — i tak już od lat. Do nadmiernie występujących należała m. in.: rodziły ADAMKOW, ORBZUTOW, UN, SZCZAPKOW, ZYTKOWICZ, ZYTKOWICZ, SKICH, Moje związki z „Lachami” sięgają 1977 roku. Były już wówczas znakomitym zespołem. Mogę więc jedynie stwierdzić, iż o sukcesach decyduje przede wszystkim, nieznana mi jest, czy „Lachy” dobrze rozumiana ambicja nie była. Nie każda może być tancerzem. Wymaga to świetnej kondycji fizycznej, zdolności ruchowych oraz idealnego słuchu. Dzieciła przychodził z czasem i jest nagrodą za poświęcenie trud.

— Dzieciła też Pani pracy z zespołem to sporo czasu. Który moment najmniejk ukłupi Pani w pamięci?

— Wielkim przeżyciem była dla mnie uroczystość 25-lecia „Lachów”. Przygotowywałam jubileuszowe występy, które miały na celu wyprzedzić odeszły z zespołu w poprzednich latach. Nie chodziło o krótkotrwały, okazyjny efekt — uważałam się wszystkich za wielką rodzinę, która nie powinna doznać uszczerbku. Miałe się w tym uczestniczyć i w tym sama Zofia Zytkowa. Przygotowaliśmy wspólnie — młodzi i starsi — wspaniałe widowisko; przez miasto przejechał lachowski orszak weselny, a później w Parku Wiosny Polskiego odbywały się koncerty. Miałe się w tym uczestniczyć i zachowały się trwałe nawiązania — fotografie i nawiązania w naszej kronice. Innego rodzaju wzniesienie miało w momencie, gdy zespół odbierał nagrodę

Ministra Kultury i Sztuki. Świadczyła ona, że nasza praca jest doceniana nie tylko w kraju, ale i w zagranicą.

— W naszym województwie jest wiele dobrych zespołów, stąd chyba ostra konkurencja, która dodaje „skrzydeł”?

— Każdy, kto chce osiągnąć dobry poziom, musi wysoko ustawić poprzeczkę, dążyć do perfekcji. Nie jestem zwolenniczką sprawdzianów w formie konkursów. Stwarzają one niepożrebne nerwowa, czasem niecierpliwość wręcz atrozne. Każdy chce zdobyć większą nagrodę, a tylko jeden może ją uzyskać. Wydaje mi się, że w ruchu amatorskim powinno bardziej zwracać się uwagę na zbratanie ludzi rozmawiających w folklorze, nie zaś klasyfikować zespoły na lepsze i gorsze. Ostra konkurencja jest niezbędna we wszelkiej działalności zawodowej, tutaj natomiast często powoduje nieodwracalne szkody. Zauważyłam ten fakt także organizując wielu imprez krajowych i zagranicznych, stąd coraz mniej festiwalu i konkursów, a więcej przeglądów, których głównym celem jest zaprezentowanie ludowej muzyki i tańca z różnych regionów. Jak bowiem sprawdziłoby rozstrzygnąć kto lepszy, czy folklor jest ogromnie bogaty i zróżnicowany, choćby tylko w naszym województwie? Jeden wydaje się bardziej, inny mniej widowiskowy.

— Nie wszystkie zespoły mają uświadomionych, posiadających kwalifikacje instruktorów. Wszak nie wszyscy.

— Te braki powinien uzupełnić napisz wszystkich młodych ludzi, którzy w liceum przyszedł roku ukończyli eksperymentalne Studium Folklorystyczne utworzone w Sączu z inicjatywy dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Kultury, ANTONIOGO MALCZAKA oraz kierownika działu folkloru w tej instytucji, BENEDYKTA KAPŁA. A wszystko zaczęło się na jednej z Limanowskiej Ślazi, wielkiej imprezie regionalnej. W czasie szkolenia dla działaczy kulturalnych z terenowych placówek padła propozycja, abyśmy zajęli się przygotowaniem programu „nauczaniem” dla instruktorów prowadzących lub pomagających prowadzić zespoły. Opracowaliśmy ten program. Mamy znakomych wykładów. Prowadzą zajęcia m. in.: prof. ROMAN REINFUSS, ALEKSANDRA BOGUCKA, JANINA KALINCISKA, BARBARA TURLEJSKA i JOZEF BUBAK. 50 „uczniów” reprezentujących Ziemię Sądeczką, Pogórze, Podhale, Spisz i Orawę miał opracować spory materiał z 19 przedmiotów. Przeznaczono na ten cel blisko tysiąc godzin. Zajęcia prowadzą również sądeczki etnografów. Są już ucze lachowskich tańców, Patrnie na młodych ludzi, dojeżdżających dwa razy w miesiącu na sobotnio-niedzielne spotkania, często z odległych wiosek, wierze, że ich wysiłki będzie owocował w przyszłości. Kieruje nimi koleżka miłośna do folkloru. Wymaga ona wielu wyrzeczeń i trudów. Nasz program zatwierdziło ministerstwo traktując to przedsięwzięcie jako eksperyment. Jeśli się powiedzieła ta wszystko wskazuje na to, że inicjatywa jest udana — i w innych regionach sączą powstawać podobne Studia.

— Wróćmy jeszcze do prowadzonego przez Panią zespołu „Lachy” mieli to ostatnich miesiącach prezydent okres, wiele podróży. Czy nie żądają trochę dodatkowych uświadomień?

— Tak „stary” zespół jak nasz ma wielu przyjaciół, liczące zobowiązania i propozycje. Stale więc podróży. W tym roku daliśmy już około 40 godzinnych występów, byliśmy we Włoszech, gdzie prezentowaliśmy sądeczki folklor w czasie kilkunastu koncertów. Spotkało nas po powrocie wielkie wyróżnienie — zaproszenie na Centralne Dożynki w Szamotułach; wystąpiliśmy tam wśród innych, przybyłych z różnych stron kraju zespołów. W Nowym Sączu dość często koncertujemy, choć różnie, nie byłymy sobie tego życzeli, ale jest to niezmiennie przy ogromnej liczbie zobowiązań i zaproszeń. Trzeba pamiętać, że każdy artysta naszego zespołu na co dzień pracuje w jakimś zakładzie, ma liczne obowiązki. Dla sądeczkan „Lachy” występują już niedługo: planujemy zaprezentowanie jubileuszowego programu.

— „BIAŁA IZBA” — ukazuje się pod patronatem Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego.

ANNA SZODZIŃSKA

Centrum tradycji i nagromienie

(CIĄG DAJSZY ZE STR. 2 „BIAŁEJ IZBY”)

wego papieru. Na ścianie listewki i napis: „Sączko — twój przyjaciel”. Tych do rozmowy wystarczy tylko zacheć: wygadani, śmiali, Z właściwą sobie szerokością, na polę gwara — opowiadają o ułudach domowych, o swoich zajęciach i rodzinnych restrykcjach:

— Słotro, jak co się napisze, to dostaje kablem. Pani nauczyła ich piosenek, wierszyków: o żołnierzach, muchomorach, gościach z Afryki; — podskakiwał, gestykulował.

Jacy będą, gdy dojdą do ósmej klasy?

Godzina wychowawcza klas VII i VIII

Bedą pisać — co w rodzaju mini-ankiety. Anonimowo, ale oszczędnie. Kilka ustaleń natury formalnej i para dła w ruchu. W końcu — telewizor na stojaku, w pobliżu tablicy — plastikowy szkielet opakowany w folię i odziany białym kilem. Chłopcy rozpraszają o jakich czas etnografii przedzjadają za odzieniem.

— Co powiedzieliście o 45 minutach kartki? — Rodzice w większości pracują na roli, część w NZPS-ie, matki przeważnie w domu. Jest paru kuzyniery, kierownic, kilka sprzączek i krzewownic. Niektórzy robią sobie za 50 godzinnych. Wychowanie — raczej podstawowe, czasem szkoła rolnicza, sporadycznie — licum ogólnokształcące. — Ja nie mam rodziców — pisze Tomek — bo mama mi umarła, a tata pozostł ka mój; żonie. Siedzę a cioci.

Zajęcia „po szkole” to głównie pomoc przy gospodarstwie na drugim planie — zadania, nauka, w ile — książki (kilka prapledeń, telewizja, młodzie rodziestwo, zabawy, koleżanki, janda motorem lub rowerem po wie. Czytały ostatnio tylko lektury: „Latanika”, „Anie z Zielonego Wzgórza”, „Krajowicy”, kilku chłopców wymienia Jeszcze kilka pozycji: przewodnik, Mapa, Nowo do 200 książek, jeden z uczniów naliczył około 300, inny tytuło „Froglio”. Przed telewizorem spędzają średnio 1,5-3 godziny dziennie, w niedziele więcej. Gremialnie, w grupach, w domu, w szkole. „Krajowicy”, filmy kryminalne, polojędzanie, programy partyjne i dziecięce, dziennik, sport, bajki, zwierzyńcze, festiwale, koncert iżesz, „Czarne chmury”, „Kik-tak”. Z czytanych gazet wymieniają: „Gromada”, „Przebieg”, „Krajowicy”, „Krajowicy”, „Gospodynie”, „Świeterszyczka”, „Piomski”, „Zarzewie”, „Trybuna Ludu”, „Świat Młodych” — niektórzy kilka tytułów, większość — jeden.

W grupach, w których przeważnie mieszka miejsce zajmuje język polski, pokosm idą: matematyka, geografia, w, biologia, plastyka — w uzasadnienie wymieniania pozawcze i rozrywkowe walory tych przedmiotów. Najwięcej trudności sprawiają nr matematyka, fizyka, historia, chemia, przedziernozumiałość, brak doświadczeń i metod ogławdowych, kłopoty z myśleniem abstrakcyjnym. Znamienna jest wypowiedź:

— Nie rozumiam, jak koleżki, które się są wytumanzone. Jak lekcia jest wytumanzona, to sobie dam rade i z pracy domowa. Jak jestem dobrze nauzonej, to nie mam kłopotów z wyrozum.

Zapytani o wzorce osobowe, w większości odpowiadają: silny, dynamiczny, silny, dynamiczny, bogactwo i daje biednym. Zyskało z Bogdanca (to dziewczynka) — bo wzięły. Inna — bo „było mi jej źle”. Stefania Harper — jest zająca, zawsze wamie się wzięły, zawsze wzięły, zawsze wzięły, przedziernozumiałość, brak doświadczeń i metod ogławdowych, kłopoty z myśleniem abstrakcyjnym. Znamienna jest wypowiedź: — Nie rozumiam, jak koleżki, które się są wytumanzone. Jak lekcia jest wytumanzona, to sobie dam rade i z pracy domowa. Jak jestem dobrze nauzonej, to nie mam kłopotów z wyrozum.

Zapytani o wzorce osobowe, w większości odpowiadają: silny, dynamiczny, bogactwo i daje biednym. Zyskało z Bogdanca (to dziewczynka) — bo wzięły. Inna — bo „było mi jej źle”. Stefania Harper — jest zająca, zawsze wamie się wzięły, zawsze wzięły, zawsze wzięły, przedziernozumiałość, brak doświadczeń i metod ogławdowych, kłopoty z myśleniem abstrakcyjnym. Znamienna jest wypowiedź: — Nie rozumiam, jak koleżki, które się są wytumanzone. Jak lekcia jest wytumanzona, to sobie dam rade i z pracy domowa. Jak jestem dobrze nauzonej, to nie mam kłopotów z wyrozum.

Gdy nie mogą sobie poradzić z zadaniem — proszą o pomoc starsze rodziestwo, kolegow, rodziców, czasem zwracają nauczyciele, a najczęściej: „Lachy”. Wskazują na to, że „Lachy” jest to zespół ciekawie powieści i nowele przygodowe. Skawifski i „Latanika” — bo myślał o ojczyźnie. Janek Kos — bo walczył jak normalni ludzie”. Stawia wymagania, że „Lachy” musi być dobry, reprezentatywni pomagają w kłopotach.

Gdy nie mogą sobie poradzić z zadaniem — proszą o pomoc starsze rodziestwo, kolegow, rodziców, czasem zwracają nauczyciele, a najczęściej: „Lachy”. Wskazują na to, że „Lachy” jest to zespół ciekawie powieści i nowele przygodowe. Skawifski i „Latanika” — bo myślał o ojczyźnie. Janek Kos — bo walczył jak normalni ludzie”. Stawia wymagania, że „Lachy” musi być dobry, reprezentatywni pomagają w kłopotach.

Lucyna Kaszuba

Wierność tradycji

Dr MACIEJ PINKWART udostępnił nam teksty niedawno na konkurs zorganizowany wiosną tego roku w trzech zakopiańskich szkołach przez Komisję Wydawniczą Zarządu Oddziału PTTK. Płon konkursu jest imponujący: autorzy w wieku 10—14 lat napisali prawie dziewięćdziesiąt bajek i opowiadań o tematyce tatrańskiej. Odkrywają one bogactwo dziecięcej wyobraźni, świąteczną o tęsknicie do świąt, w którym zwycięża dobro. Ale też — jak w krzywym zwierciadle — przeglądają się w nich poplątane sprawy dorosłych, wady, słabości, próżność i chciwość.

Zatem — poczytaj sobie, mamo...

Debiut zakopiańskich dzieci

Rafał Madej

O małej owieczce i wawelskim smoku

Dawno, dawno temu, w czasach, których nie pamiętają nawet wasi praprapradziadkowie, na skalistym wzgórzu wznosił się gódną najwiekszych cesarzy szanek. Mieszkał w nim szesnastu księża Krak. Razdani opasani wprawdzie i mądre, potrafił rozstrzygnąć każdy spór i rozwiązać każdy problem. Ale pewnego razu wprowadził się do jaskini u podnóża zamkowej góry straszny smok.

Pożerał wszystko, co stało mu na drodze. Wreszcie w zasięgu smoczego węchu nie było już nic, co można by zjeść. I zagroził smok Krakowi:

— Jeśli dostaniesz nie będzie mi dostarczać 50 złotych, 20 krów i 2000 jagusi — zjem was wszystkich.

Chodził więc rycerz Krak po zagrodach chłopskich i zbierał dobytek. Pomiędzy w okolicy nie było ulubionych przez smoka jagusi, zabrano tużone wiązki, krowy, kury... Co chwile rozlegały się płacze i krzyki niewiast, złorzeczenia chłopów, ryki zabierającego bydła.

A kiedy zwierząt nie stało, smok zaczął porać lud. Walczył z nim dziećmi rycerza, nawet kłosa żęta z obcych stron, wielu zgineło, a jego nie imają się dądy, topory i miecze.

— Nie ma co! — myślał Krak — Trzeba będzie wystrzelić smoka jak — ostatni strąd.

Wybrał się więc Krak z liczną świtą do jaskini smoka na retraktację.

— Kochany smoczku! Najmilszy z miłośników! Mam dla ciebie najpiękniejszą z najpiękniejszych łowów.

— Co tam znówu! — burknął buruwało smok.

— Daleko stąd, w Trzaciech, pasie się najmniejsza owieczka w tym kraju. Racz ją, smoku, zjeść za raz, a my tymczasem wystaramy się o jakieś stado.

— Miałem, miałem, owieczka... rozmarzył się smok — taką lubię owieczki... Takie miłuchne, delikatne, miękkie i słone, a jakie smaczne... Mam już dość tych wiewiórek opasłych, wotów twarogów i rybkowatych rycerzy, a po dziesięć godzin dostają kłopoty Owieczka... Dobrze, poćcie po się w Tracie. Ale musi lecieć ze mną dziesięćsto swoich dworzaków jako załadunki. Bo jak nie będzie owieczki z tych Trzaciech, to was zjem!

Zabrał smok na swój grzbiet dwadzieścia dostojników i poleciał. Wyśliznęli na hak Piasek. Smok od razu zobaczył owieczkę i, obliczając się, w śpedy za nią. Dworzanie posadził w jego erbiutach, a gdy się pobielali, zobaczył, że owieczka dąży do drapaka. Smok galopem za nią. Dworzanie hajda za smokiem. Owieczka w bok! Smok skręcił, aż o zbiecę góry otarło, a dworzanie za nim. Owieczka myła! — do wąskiej szczytowej skałki i już jest po drugiej stronie góry. Smok za nią led wnetkał, ale dalej ruszył się nie może, bo za ciasto. Naparł na dworzanie, przecisnął się jakos z owieczką tu morem, a oni za nim. Owieczka, widząc, że za pierzawian razem się nie udaje — hup! — do następnej jaskini. Weszła i wyszła po drugiej stronie wąskiej szczytka, że nawet brach wznosił muralska. Smok za nią, wiaż do piecary, a ta tak waską, że ani ście dalej, ani się obrócić, żeby wyjść z powrotem.

— Meści! — zaśmiała się owieczka, pokazała radejście figi i w podskokach wróciła na hake talerz się pasć.

Smok, chcąc się przedostać, zaczął się robić coraz mniejszy i mniejszy, aż wreszcie, kiedy już był dość mały, wykoczył przez szczytowa z jaskini i dalej na dworzanie, żeby ich zjeść. A ci — w śmiechu! Bo tak się zmniejszył że zrobiła się z niego malutka szczytowa. Przeważnie nie nadaje się do zjedzenia, więc wyszło i jak nieprzyzwykły się w trawie, by tam polować na muchy i żuczki.

Dworzanie, a czeswego księcia, nazwali wawów, w którym się to wszystko stało — Krakowem, a jaskinię, gdzie sprytna owieczka pokonała smoka — Smokowicami. Potem wrócili do swojego miasta. Książę Krak, reszta dworu i lud okolicy — narzeszcie odetchnęli z ulgą.

Mark Stankiewicz

Duch złego Harnasia

Jaś nie chciał przyjąć skarbów, ale duch nalegał, więc zgodził się wziąć skrzynię złotych dukatów. Wtedy powiedział:

— W Dolinie Mięsielcu, za trzecią siłową potoką, znajdziecie trzy smeczki. Za trzecim jest wejście do góry. Tam wyciągnijcie je.

Zapili sobie to wszystko, ale duch dał mu ciekłą skrzynię i po chwili Jaś znalazł się na skałce, tuż przy głębokiej szczytce, do której poprzednio wszedł. Obok stała skrzynia dukatów, a niedaleko stała się zaginiona owieczka. Jaśki, wiechali, że duch harnasia ma chwycić dowiść się o jego oszustwie i będzie chciał go zabić do jaskini. (Pozajaskini nie moze złego harnasia nie śledzić). Zaczął więc schodzić, prowadząc owcę i ciągnąc za sobą skrzynię z dukatami. Na górze z podłoża lasu wyszli dwóch żandarmów austriackich. Zobaczyli Jaśka z kuterkiem i widąc, że idzie do zbrojnika, bo krzyknął: „Halit!” i podbiegł w jego stronę, ale nie zauważył szczytów, do której on wiodł poprzednio i zniknął w wrotach jaskini.

— Prosto to jest rozłożenie ducha — powiedział Jaś — dobrze im tak, teraz będą szukać skarbów po całym świecie.

I śmiejąc się, wrócił do swojej woski. Nie służał już temu duchowi złego harnasia. Za miesiąc harnasia wybudował własny dom, zaczął duże gospodarstwo, w którym miał wiele służby. Wszyscy, nawet starzy baba, jego wuj — kłaniali mu się i mówili: „Ladna duża pogoda, wietrzny pomysł”. Ale nie było tym wyrażenie dla swojej służby. Dbał o nich i dawał im dobrze jeść. Kilka lat później oenił się z Rozalką. Mieli bardzo wesele, a ja tam byłem, miod i wino piłem, po brodzie ściekało, do głębi nie trafiła.

Robert Mucha

Bajki o tatrzańskich grzybach

Barzdo dawno temu wyruszył z nieba Pan Jezus ze Świętym Piotrem, żeby zwiędzić piękną tatrzańską ziemię. Było to w srooku lata i kiedy szli przez Polane Chocholowe, spotkali małego chłopca, który zbierał w lesie jagody.

Gdy Pan Jezus zapytał go: — Co masz w garusku? — chłopiec, w obawie, by nie mu zabrał szpera, zakrył garnek ręką i powiedział: — Nie, panie.

Wtedy Pan Jezus rzekł: — Powieśz mójbasz, żeby ten nie masz w garusku — to jagodami, które tam są, nie będziecie się mogli przejść ani ty, ani miter wuj.

I wtedy stało się tak, że co chłopiec wrzucił jedną jagodę do garnka, to dwie inne wyskakiwały w drogę. Otóż w Trzaciech rośnie bardzo wiele jagód, ale często nie zdają dojrzeć, kiedy przykrywa je śnieg. A ludzie, choćby nie wiadomo ile zjedli, zawsze się po nich czują głodni.

Wdrędowni dalej. Sili już cały dzień i cieszyli się wszystkim dookoła, bo czas był bardzo piękny. Okazywały się słońca i na któryś pały się owce, a kwiatki rozkwitły nawet na skalach. Powietrze pachniało, brzęczały w nim rury pracowniczych pszczoł i słychać było cudejne piase śpiewanie. Stojąc mocno przyzwyczajony przez doświadczenia, że do wiewiór był już bardzo zmęczony i głodny. Spostreśli w dali pod regłami samotnie stojącą chatkę. Pożyczył do niej, zapalił, prosząc o gościnę i nocleg.

Goździna przywitała ich serdecznie, choć oczywicie nie wiedziała, jak dostojni przyjaciel do niej goście, podjął wieczera, ale nie chciała zostawić na noc, ponieważ bała się, że może powrócić jej maż zbrojnik i zrobić podróznym krzywdę.

Oni byli już jednak tak zmęczeni, że Pan Jezus rzekł:

— Cóż tegoż może nam, biednym wdrędownom, zrobić wasz mój rozkojnik? Nie mamy przecież nic do zbrakowania! Goździna, więc ułożyła ich w białej izbie na jednym łóżku. Pan Jezus legnął od ściany, a Piotr przy brzegu. W nocj powrócił zbrojnik i rozgiewany tym, że goździna przyjechała na nocleg — poszedł do izby i zabił Piotra, który był bliżej. Goździna, która nie do końca była zadowolona z odwrotu, dała mu dobrego piwa. Zbrojnik upokojł się i zaczął miłe wyzuty sumienia, że obly tylko jednego z podróznym. Uznał, że postąpił niesprawie-

dliwie, zapalił i poszedł z powrotem do izby, by przygotować tam teściu, który legnął od ściany.

W międzyczasie obolały Piotr, bojąc się, że zbrojnik może powrócić, przesuwał się do ściany i popchnął Pana Jezusa na brzeg łóżka. Zbrojnik przyszedł i przywlażył leżącemu od ściany, żeby było sprawnie.

Rano zbrojnik poszedł sobie, a goździna uścioliła ich śniadaniem i dała plaków-mośkalczków na drogę. Zwałinal je Święty Piotr i miod w woreczku na plecy. Sali i bardzo długo, a Piotr poczuł się głodny. Został z tyłu z Panem Jezusem i, gdy ten nie widział, ułamał kawałek mośkalika, zaczął jeść. Pan Jezus, nie odwracając się, zapytał:

— Co robisz, Piotrze?

A ten mu powiedział, że przyszedł do jedzenia po kryjomu, wypił mośkalika i odpowiedział:

— Modzę się, Panie.

Po chwili jednak nie wytrzymał i znów ułamał kawałek mośkalika, przygryzł go ukradkiem. A gdy Pan Jezus jeszcze raz go zapytał, co robi, wypuł i powiedział, że się modli. Powtórzyło się to kilka razy, więc Pan Jezus wreszcie się odwrócił i powiedział:

— Skądś, Piotrze, tego mośkalika, co go masz goździna dala. Zamyślił się, żeś miał się zbrojnik i Piotra i tego chłopca, który chciał mu zjeść jagody i przez chęćrość także stracił. Powiedział więc:

— Żeby te kawałki, co je powiesz, nie zostały zmarnowane, niech zostawisz z nich dla ludzi smaczne grzyby, które im będą się mogli przejść do żyta.

I zaraz w tatrzańskich lasach wyrosło mnóstwo grzybów, które ludzie, którzy przyjeżdżali do wawów, przywoził swego służącego i zjadł. Dobrze, że grzyby, Waż zaczął popęłać i, gdy tylko zobaczył grzyba — puształ mu jad swoimi zębami.

Święty Piotr po chwili znów był głodny, więc zobaczył się do Pana Jezusa, odniósł się do niego, uderkiem porwał jednego grzyba, ułamał kawałek i pokłamał. A był to akurat grzyb zatruty przez węża. Dostał boleści i zaczął jeździć, że chyba umarł. Przybieł Pan Jezus, zobaczył co stało się, Dobrze, że do Piotra był już święty, bo za powierzył, że umarł, — pomógł się chwilę i przeszedł. A Pan Jezus orientował się w diabiejskiej sprawie i wszystkie zatrute grzyby nabrały czerwonego koloru, natomiast ślady wiewiórek zawsze wiada było, nie miał jako wiale otkły.

Otdąd obaj wdrędowny szli już zgodnie, a Święty Piotr bardzo się wystrzągnął lakomstwa, dzięki czemu cały i zdrowy powrócił z Panem Jezusem do nieba.

(Autorzy publikowanych bajek są uczniami zakopiańskich szkoły podstawowej nr 1; Rafał użeszczony do druku przez panią Helenę Dobrawę — dróżniczkę. Języka polskiego uczył ich p. Elżbieta Waleczak.)

Praca daje efekty

— Jako chłopiec marzyłem o tym, aby w mojej wsi powstał obiekt sportowy i przedmiotem zarzeczania — wspomina Eugeniusz Aleksander, nauczyciel Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Nowym Sączu, mieszkaniec Zawady.

ce i sportowcy wykonali własnymi rękami. Praktycznie zapobrano jedynie za materiały budowlane, farby i parkiet. Obiekt w Zawadzie teniści Zdzisław Korzyła z niego również młodzież ze szkół we Frycowie, Porębie Małej, Nawojowej, Jamnicy. Tu rozgrywa się swo-



Młodzi ze szkoły tenisowej w Zawadzie.

Młodzieńcze marzenia Aleksandra i jego rówieśników przybliżyli się w realne kształty. Dziś w Zawadzie można nie tylko zagrać w piłkę. Można na przywilejnych kortach zagrać w tenisa, na boiskach o asfaltowych nawierzchniach rozegrać mecze siatkarskie i piłki ręcznej. No i rzecz najważniejsza — hala. Sekretarz klubu, Antoni Ogórek, ocenia „delikatnie” jej wartość na 50 mln złotych. Główną rolę działa-

je szkolne sportakiady i ligi. Moda zaparowała na tenisa. Kierownik sekcji, Jerry Krawczyk, spędza na kortach niemal każdą wolną chwilę. Na tablicy widzi punktacja klubowego Grand Prix. Własnie rozegrał turniej „czterogwiazdkowy” o Puchar Prezesa. Do półfinałów awansowali Leszka Chmura, Dariusz Klimczak, Andrzej Buda i Ryszard Aleksander. Mecze są ścięte, emocjonujące.

Potrzebni wsi

Przychodzi do Zawady z całego województwa. Z niewielkich wiosek, z małych klubów sportowych, z gmin i miasteczek pozostających na marginesie wielkiego sportu. Często są na nich odświeżeni, puchary, dopływa, a przede wszystkim słowa podziwiania za trud, pasję i zaangażowanie, za działalność na rzecz sportu wielkiego.

Niezprzypadkowo na miejsce spotkania z okazji 40-lecia istnienia Zrzeszenia Ludowych Zespołów Sportowych wybrano Zawadę. Tu właśnie powstał ośrodek sportowy, którego może pośrodku niejedyn większy klub. Własnie otworzyła podwoje piękna hala sportowa. Długa lista gości, podobnie świadczyła o znaczeniu, jako w ciągu 40 lat wykazywali sobie nowosadki LZS-ów. W uroczystym momencie uczestniczył m. in. I sekretarz KW PZPR, Józef Breiwek —

zapisany narciarz i tenisista oraz wojewoda Antoni Rączka, który przed laty w więksim klubie grał w piłkę i siatkówkę, a w żywieckim „Góralu” uprawiał z powodzeniem boks. Dziś Antoni Rączka jest prezesem Rady Przyjaciół LZS w Nowosadce.

Spotkanie w Zawadzie było także roboczą wymianą poglądów, dyskusją o osiągnięciach i trudnościach, które muszą pokonywać LZS-owski społecznicy i pasjonaci. Nie narzekano jednak na szczupłą bazę i brak pieniędzy. LZS-icy jakby na przekór wszystkim kłopotom działają, pracują na rzecz sportu, masowej rekreacji. Dziś kilkanaście tysięcy dziewcząt i chłopców, a także ludzi dojrzałych, uczestniczy w masowych imprezach rekreacyjnych i turystycznych. Ludzie Związku Ambitnie i uparcie, inkubują czyny społeczne, budują boiska i stadiony. Włączają się w nurt społecznego działania.

— Sport w naszym klubie — mówi Antoni Ogórek — to ukłucie jednego formu spędzania wolnego czasu przez młodzież, przez ludność całej Zawady. To godziny spędzone w ruchu i na świeżym powietrzu. To także forma życia miazurzystego, społecznego, bo w naszym przybitym całym rodzinami.

W Zawadzie jedna stolica dotychczas państwowej jest pomniejsza niż 6 dm i c- r o t i c i o t o b y d o n a j b i e j s z e w i e d z i e n i e w a r t o s c i c z y n u s p o l e c z n e g o w k r a j u. Pieniądze są ważne, owszem, ale sukcesy stały się możliwe dzięki wysiłkowi miejscowych ludzi. W dziedzinie nauki, Mieczysław Aleksander, w godzinach świątecznych na asfalcie i pedzłem w rękę. Malował linie, a rękę ma wprawna. bo jest budowlanem z zawodu. Imni uczyli kanistów z państwowych, diagnetów. W dwa, trzy tygodnie powstała droga dojazdowa z prawdziwego zdarzenia.

Tadeusz Brożek, również mieszkaniec Zawady, prezes Okręgowego Kolegium Sędziów, serdecznie okiem baczny na postępy młodych piłkarzy. W Zawadzie — oprócz zespołu seniorów — istnieją ponadto 4 drużyny trampkarskiej i 2 juniorskiej, a więc więcej niż w niejednym renomowanym klubowym mieście. Stara grają w rezerwie — Zawadzie II: prezes Mieczysław Aleksander (na stoperze), a także Wiesław Świerad, Stanisław Gawlik i Jacek Bugalski, któremu w przybyciu na treningi i mecz może przeszkodzić jedynie „sędzia Sejmu”. Zawada II prowadzi w swojej klasie rozrywkowej bez porażki. Niedawno wygrała, zdobyła Stary II doprowadzony przez Zenona Mandryka 5:1.

Przykład bodaj najbardziej budujący: po forsownym treningu juniorski „wysokociał” sprawa grusa. Trzeba go było uprzętać, zolidować na strzypce. Zostali wszyscy, bez szmerania. Pracowali, otrzeciali dla siebie.

APEL

W związku ze zbliżającym się jubileuszem 700-lecia nadania praw miejskości Nowemu Sączowi, mieszkańcy i władze miasta, godnym uczczeniu obchodów będzie budowanie hali sportowo-widowiskowej. Budowa hali — staraniem i wysiłkiem społecznym miasta i jego mieszkańców — wypycha odczuwalną lukę w bazie sportowo-rekreacyjnej i kulturalnej. Realizacja tego zadania w trudnym okresie życia społeczno-ekonomicznego wiana zintensyfikować społeczność nadnadszanieckiego grodu.

Hala budowana jest w czynie społecznym przy poważnym wsparciu państwa. Jej oddanie do użytku na 700-lecie miasta w naszym dotychczas stępniu zalety od nas barych. Pozwalam sobie przedło rzucić hasło, które zawsze w Nowosadce ewocowało: **Utwórzmy lańcuch dobrej woli** wplacając 1000 złotych na konto społecznego komitetu budowy hali sportowo-widowiskowej w Nowym Sączu, w Narodowym Banku Polskim — Oddział Nowy Sącz nr 49069-3447-181-62.

ANTONI RĄCZKA
wojewoda nowosadki



Podhalański Yacht Club „Szekla” wypłynął na szersze wody: rozpoczęła budowę własnego jachtu pomorskiego. Ochrzczono go „Tura” (po japońsku — tygrys). 100 osób uczestniczyło w kursach, przybyło Klubowi 30 żeglarzy i 13 sterników, liczba członków, z 89 w zeszłym roku, wzrosła do 214. Coraz większe znaczenie ma Związek Młodzieży, dojrzywa myśl zorganizowania ognisk przyшкольных. Jacht typu ORION udało się przetrzasnąć na Mianzy — w lipcu, sierpniu i wrześniu żeglowali po jeziorach mazurskich pracownicy NZPS-u. Nieslabnącym powodzeniem cieszy się grupowanie żeglarskie nad jeziorom Dąbie (około jeziorze w Małej Operze na Żagiel) zawiąnięcie do portu RFN, Holandii, Anglii, Szwecji, Norwegii — wzięli udział: Józef Podkanowicz, Kazimierz Staffarski, Andrzej Stankowski, Kpt. zb. Włodzimierz Duda ma za sobą pierwszy rejs po Bałtyku z 9-osobową nowosadką załogą.

„Szekla” po sezonie

Byławiłane dzięki kapitanowi Henrykowi Proszowskiemu, „Szekla” wchodzi na zewnątrz w zakoczeniu: komander Zeglarskiego '86 uczestniczył: komander Karol Gryz z Klubu Marynarki Wojennej; Szwajniczek ambitnie komander Edward Pyl z Yacht Clubu Polskiego i prezes OZZ w Nowym Sączu — Jan Pietryca.

Dwudniowe uroczystości i imprezy żeglarskie związane z Jeleciem „Szekli” odbywały się w Krauzowie i w Dębnie. Był czas na dziecięcę regatę, wspomnienia i spotkania przy ognisku. Rozpoczął łądowanie czterech spadochroniarzy w kwadracie nie większym niż pokój — to miły gest Aeroklubu Tatrzańskiego, Dyr. Marjan Kasica z ramienia Kombinatu zadeklarował dalszą pomoc przy zabudowie Krauzowa i zyczliwość dla podhalańskich żeglarzy. Yacht Club zamierza się pracow-

W dowód uznania

Ludzi wyróżniających się w krzewieniu większej kultury fizycznej wyróżniono odznaczeniami państwowymi, resortowymi i regionalnymi. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski udekorowano Józefa Borgesa z Poronina; Złotymi Krzyżami Zasługi — Mariana Kuczała ze Starego Sącza i Józefa Pietrasaka z Kempach; Srebrnymi Odznakami Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej — Marka Gronała z Helenu, Eugeniusza Kadziółki z Nowego Sącza, Władysława Litwę z Łukowic, Marka Toporczyka z Poronina, Stanisława Wędziara z Rabby Wyżnej; Brązowymi Odznakami Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej Władysława Gucza z Wąkramanda, Edwarda Jareza z Muszyny, Andrzeja Piłkę z Czorsztyna, Filipa Sukienika z Mianów i Mieczysława Aleksandra z Zawady. Złota Odznaka Za zasługi dla województwa nowosadkiego! **Andrzej Gucęw z Sekowej, Srebrnymi — Stefania Michalika z Jablonki Orawskiej, Kazimiera Silara z Mianów, Jana Kołaciaka z Ochotnicy Dolnej, Jana Hągwyckiego z Mianów i Rudolfa Pajaka z Jadamwole.**

Z kroniki LZS-ów

W Dobrej oddano do użytku wybudowaną przy szkole podstawowej salę gimnastyczną. Z-ca dyrektora szkoły, Stanisław Olesin, umożliwił przyrzaczenie z obiektu wszystkim chętnym, nie tylko młodzieży szkolnej. W rewanżu LZS-icy zadeklarowali pomoc przy budowie boiska przyшкольного. Czyna inicjatywa, swobodny na fakt, że nadal w gminie nie ma ani jednego boiska piłkarskiego.

Reprezentanci nowosadki LZS-ów znajdują się w krajowej czołówce w biegstwa w kategorii juniorów i juniorków młodzież. Z Miankowej i Piłkowej wywodzi się świetnie skompletowana sztafeta: trojka braci Mariusz i Marek Baszniki.

W gminie Sękowa z 17 ogniw LZS sport uprawia 250 osób. Największym powodzeniem cieszy się futbol, tenisa stołową, piłka ręczna i lekkoatletyka. Do ofiarnych działaczy należą m. in. Stanisław Gucęw, Józef Grzegorz Markowicz, Edward Apal, Franciszek Tumidajewicz, Marian Liszka i Kazimierz Haluch.

W Jodłowniku w Br. rozpocznie się budowa boiska z 3 mln zł stadołem piłkarskiego. Społeczny wysiłek młodzieży Jodłownika i Szczyrzyca przy budowie i rozbudowie obiektów sportowych (m. in. boisk do małych gier — koszykówki, siatkówki i piłki ręcznej) oszacowano na 505 tys. zł. Naczelnik jeden z lokali w urzędzie przesyłał dla rady gminnej LZS.

Najszczęśliwiejszym sportowcem gminy Ochotnica Dolna, jest Jan Kołaciak. Co roku, podczas sportiakady wojewódzkiej, zdobywa medale w pchnięciu kulą i podnoszeniu ciężarów. W serii zwycięgów kolarkich i motorowych LZS „Jastrzębie” w Jadamwole najlepszym zawodnikami okazali się Anna Tomeryk, Paweł Talar, Józef Wójcik i Jerry Smroń.

Kolumnę sportową redaguje **Jerzy Lesniak**

List do nauczycieli

Przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMW, Jan Basta, wyśtułował do nauczycieli — opiekunów szkolnych kół ZMW jest otwarty. Oto jego fragment:

Nauczyciel to postać wpisana w syzyfowy kłopot każdego z nas, to zawód stary jak świat. „Tak tedy rozumiejąc, że szkolny stan jest najcięższym i rzeźmion ludzkim najpóźniej, którzy nam tak wiele mistrzów dobrych nauk spłodził, z którego też tak wiele pożytków wzięły druzdy stanowią brzość zupłat”.
W dniu Święta Edukacji Narodowej przypominam słowami Andrzeja Fryca Modrzewskiego, Wieki potwierdzają rangę zawodu nauczyciela, a nowe czasy stawiają przed nim coraz to nowe zadania.

Delektując tym, którzy nauczycielski obowiązek już wypełniali, zwracam się do tych, którzy edukacyjny trud spełniają i wypełniać zamierzają. Wszystkim nauczycielom, asystentom i sympitykom Związku Młodzieży Wiejskiej, to imienia naszej organizacji życzę sukcesów osobistych i zawodowych, zdrowia, powodzenia i nade wszystko zadowolenia i przekonania, że trud kształcenia umysłów i charakterów zawodowe w przyszłości koł pożytków i dobru ogólnemu.

Jaki ma być człowiek przyszłości, czym się będzie charakteryzował? Jak ma zapanować nad zjawiskami, wśród których przyjdzie mu żyć? By rozumieć nadchodzące problemy, potrzeba nam otworzyć dyplomata tej czy innej szkoły — także wielkiego dyktanda

LZS-ów, uniwersytetów ludowych — rozbudzająca zainteresowania młodych. Zaproszony do udziału w plenum p. Jan Szczepaniak powiedział m. in.: — Człowiek odczuwa potrzebę wiedzy. Nikogo jednak nie da się do niej zmusić organizacyjnie, Młodzież powinna

Potrzeba wiedzy

wiedzy, zdobywania jej przez ciągłe samokształcenie. O tych sprawach dyktowano podczas XI Plenum Zarządu Krajowego ZMW, Mówiono, że nadal kultura w wielu wsiach kolary się jedynie z telewizji, a w klubie rolnika sprzedaje się tylko sądy i papierosy. Liczy się więc każda inicjatywa kół ZMW, wszędzie rodziny wiejskiej,

miej własną wioskę świata, jego wartościowanie, tak sa zeszła wstąpnym, jak i społecznym. Musimy więc ustalić — że kształcić i oświecać na pytanie: Kim ja jestem, jakie są moje cechy indywidualne i czy coś twórczego z nich może emanować na zewnątrz, do środowiska? (rys)

W Ropicy

Całosem we wsi potrzeba choćby jednego człowieka, który potrafiłby połączyć sa sobą niny, aby życie nie sprawało się jedynie do harówki na gospodarstwo. W Ropicy Dolnej Janek Janik, chłopak z otwartą głową i sercem, wspólnie z kolegami, zawarł z rolniczym Wacławem Gubałą umowę: zobowiązanie doświadczenia agronomów a oni w rewanżu ponowli wyremontować drogę.

Wspólna robota skonsolidowała grupę dziewcząt i chłopców. Wiktorcie za-

wiązali się koło ZMW, który liczy dziś 28 osób. Zabrano się za remont starego przedszkola, w którym strażdono świetlicę wiejską. Przewodnicząca z agronomkami do świetlicy stała się wielkim świętem.

Tylko się nie poddać, nie zalewamy — mówi Janek. — Trzeba zebrać się do sprawy. Teraz zbieramy się za ten. Lodzi nam nie brakuje: Wiesław Krusz upamięnia przygotowanie dyktanda, nad sprami organizacyjnymi czuwa Halina Barasz.

Oprócz Janka do aktywnych członków koła ZMW w Ropicy należą m. in.: Agata Pała, Barbara Janik i Leszek Janias.

(rys)

EPX

Rajd Gwiazdzisty

Silami pracowników Zarządu Wojewódzkiego ZMW zorganizowano Rajd Gwiazdzisty Młodzieży Szkolnej w paśmie Jaworzyny Krynickiej i Radziejowej. Jedną z tras podał z kolegami Marian Stachur.

— W naszej grupie byli uczniowie szkół rolniczych z Marcinkowic, Jordanowa i Bystrzy. Fachowe przewodnictwo objął Jan Badoły, Szlidy z Krynci przez Halc Łabowska do Ryra. Dzień dotarliśmy wam nam kroku na zeszła nauczycieli — Maria Guewa i Maria Jabłńska. Rajd zakończył się wspólnym ogniskiem w Rytrze. Piotr Kucharczyk z Marcinkowic zadziwił swoją wiedzą historyczną i turystyczną pułkownią Jana Krysę, jurora, autora Pytań.

Konkurs na piosenkę rajdowa wygrał licealista z Grybowa, najlepszy proporzec rajdowy wykonała młodzież z Jordanowa — dopowiada Adam Blernecki.

Uczestnicy rajdu proklamowali Apel Pokoju: Wzywamy do walki o pokój, do braterstwa młodzieży całego świata. Solidarnie popieramy kraje walczące o prawo i wolność człowieka. Apelujeśmy do przywódców wszystkich krajów: niech głoszone przez nich hasła stają się rzeczywistością. Zamiećcie poligon, bazy wojskowe w pola uprawne, noże oiedla. Stowo „pokój” niech oznacza Pokój.

(ob)

Pasjonat

Adam Pajor z Laskowej ma 28 lat. Uczył się na Śląsku, w Sosnowcu ukończył zasadniczą szkołę zawodową i technikum elektryczne. Po powrocie w rodzinne strony zajął się działalnością społeczną w LZS Laskowa, w br. wybrano go przewodniczącym Rady Gminnej Zrzeszenia LZS. Za kadencji Adama woleo zainteresowanie pilką nożną. LZS Laskowa zgłoszono do rozgrywek klasy „C”. Nowicjusz spisyuje się doskonale: zajmuje drugie miejsce i ma duże szanse na awans do wyższej klasy rozgrywkowej.

Adam pracuje jako kierownik w piekarni. O jego zaangażowaniu nieświadczy fakt, że zaangażował swoim samochodem zawodników na mecze i imprezy sportowe. Niedłotanie.

Na ręce Adama składamy w dniach obchodów 40-lecia działania LZS-ów najlepsze życzenia wszystkim działaczom, wieloletnim sportu w regionie. LZS-ry i ZMW mają ideowe pokrewieństwo i wspólna troska o wiejską młodzież.

Komisja Sportu i Turystyki ZW ZMW

Zabawa w teatr

W Dominikowicach przy Gminnym Ośrodku Kultury dział teatr. Jego członkami są dziewczęta i chłopcy z miejscowego koła ZMW. Uczestniczyli już w kilku przeglądach amatorskich, kolędniczych. Wypisali wystawili sztukę „Tato, tato, sprawa się rypła”, z którą zdążyli ojechać kilkanaście miejscowości. Serdecznie oklaskiwano w Łądnem, Szwedzi Kwiatołowicach, Uściu Gorlickim, Łosiu Bystrzy, dzieć młodzi z ganki Leokadia Buś — dyrektorka GOK przygotowała nowe przedstawienie. Jakże — niespodzianka. Prezentu niebawem. Wspania jednak motto:

Cheez w krzypisze się umiechać, to przedstawia ci si strzechą. Ta współczesna, w jednym słowie leca nie próbuj unieć to polowie, bo na końcu daz uczanie, że przedstawie to jest granie.

EPX

Więści z Gorlickiego...

Rozpoczęła się kampania sprawozdawczo-wyborcza w szkolnych i wiejskich kołach ZMW. M. in. w Ropicy Dolnej wręczone nowym członkom legitymacje Związku. W gorlickim klubie ekonomicznym z młodzieżą ZMW spotkała się nauczycielka Ewa Was. W Miścuze (miłna Łądn) poinformowano o znaczącym udziale młodych z ZMW w czynnie społecznym na rzecz szkoły. Grupa, której przewodzi Grzegorz Kuczkarczyk, siołyła na placu budowy 18-tych, sztuk regiel. Nowym przewodniczącym szkolnego koła ZMW w Hańcowej wybrano Stanisława Janusa. Dyplomem uznania za dotychczasową pracę wręczono Danucie Dyrko.



Nowe, 30-osobowe koło ZMW powstało w Stróżnej (gmina Bobowak). Przewodniczącym wybrano Grzegorza Mielnika, kierowniczką komisją rezyzyjną powierzone Janusowi Baranowi. W Brzanie (gmina Bobowa) nowemu zarządowi koła przewodzą Kazimierz Karpol i Marek Wieglus.

W Korzennej na spotkanie z nacelnikiem Zbigniewem Szewczykiem i byłymi działaczami ZMW „Wici” — Marią i Tadeuszem Michalnikami, „napięto na ostatni guzik” przygotowania do imprezy kulturalnej ZMW „Popórzańskie muzykowanie”.

Nowe koła zawiązywały się w Janowicach (przewodnicząca Urszula Macko) i Krasnych Lasocicach (Pawel Dzieciot). Dobiegają końca remonty świetlic w Jodowniku i Sađu.

BOGDAN JAZOWSKI

„MŁODA WIEŚ” redaguje zespół; adres: Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej, ul. Jagiellońska 21, 33-300 Nowy Sącz.

Wspólne „płeczenie barana” polozno w dyskusją nad sprawami młodzie-

KRONIKA

ty wiejskiej zorganizowały koła ZMW z Raby Wyżnej i Olszówki.

Państwowy Terenowy Inspektorat Sanitarny w Limanowej zwrócił się do członków ZMW o pomoc w dbaniu o czystość i higienę limanowskich wsi. Członkowie Związku aktywne uczestniczyli w konkursie o „Najczystszy wieś województwa nowoadeckiego”. Porządku zrobiono m. in. w Pisarzewie i Pogórzach.

W szkole rolniczej w Podęgrodzie do ZMW należą 50 uczniów. Przewodzi im uczennica II klasy, Stanisława Wardęca. Członkowie koła śpiewają i wędrują w zespole „Podęgrodzianin” który na tegorocznym Festiwalu Polkowna Ziemi Górskiej zdobył „Brazową Chupacę”. Kołem opiekuje się nauczycielka Teresa Migacz.

Przedstawiciele nowoadeckiego ZMW uczestniczyli w sympozjum „Chrześcijaństwo na rzecz pokoju”, zorganizowanym przez Wojewódzki Komitet Pokoju i Oddział Wojewódzki Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego. Mówiono o potrzebie zlikwidowania nieufności pomiędzy państwami o odmiennych systemach politycznych. Poparto rozbrojenie inicjatywy kierownictwa partii i rządu ZSR.

Jedno z najbardziej przełnych kół ZMW w regionie znajduje się w Zespole Szkół Rolno-Spożywczych w Tymbaruku. Kołu przewodniczą Anna Nawiedała, opiekę nad nim sprawuje nauczycielka Maria Trebania. Młodzież uczestnicza w rajdach turystycznych i ogniskach, występują z programem artystycznym w czasie szkolnych uroczystości. W najbliższych dniach — wycieczka autokarowa do Chorowa.

Informacje nadesłał: Maryla Czop Jack Muciał Marian Stachóć

Sekretarzy Komitetu Zakładowego PZPR, Tadeusza Karusa i Andrzeja Pawelka, poprosilem o ocenę mijającej kadencji.

— Po 2-3 latach zastój związane z wyderaniem lat 1980-81 coraz więcej ludzi przychodzi do nas, chce wesprzeć organizację partijną w dziedzinie doświadczenia. W 1984 roku przyszliśmy do partii 16 osób, w 1985 — 40, do października 1986 — 36. Przeważają robotnicy, młodzież. W minionej kadencji udzieliliśmy 11 kar partyjnych za zaniebawienie zawodowe i niewłaściwą postawę moralną. Jednego pracownika wykluczono z pracy w komisji partyjnych. Nadal są OOP, które nie przeszedł aktywności: trzeba było towarzyszy prowadzić za ręką. Nie zawodowcy w pracy partyjnej w Olszynie, Stojkach, Obiektach. Nie wszędzie przydziała się zadania partyjne, niektórzy z koleji przydziała, ale zapominają o rozliczaniu. Niepokoje, że od współpracy z partią stroną biurokracji, mającej przecież największy wpływ na bezoporność produkcji. W Kujawie na 50 przydziałów do partii należy w Transporcie Węglowym 1000 ludzi. Prezentacja OOP liczy 50 towarzyszy. Najwięcej — na Konstruksjach Stalowych skupia 87 osób, najmniej — na Hydraulice Słonecznej — 14.

— Główną troską komitetu zakładowego w koncepcji się kadencji było stworzenie warunków prawidłowego ułożenia reformy gospodarczej. Czynnikiem, wspólnie z dyrektorem, samorządem, związkami zawodowymi. Podjęliśmy również zadanie, m. in. skierować Przekonywalny Związek, że trzeba

ba myśleć o jutrze, o rozwoju przedsiębiorstwa. Czym zajmowaliśmy się na posiedzeniach apokryficznych? Sprawy nieusatrzejmy, ideologia, organizacyjną społeczną i zawodową, aktywizację zawodową, kadra inżynierską i docerem technicznym. W dziedzinie obrotu, na nie wykształceni kierownicy, a to nie tylko ludzkiem z legitymacją partijną. Stałą praktyką stały się wspólne zebrania specjalnych komisji zakładowych z organizacjami oddziałowymi. Radziliśmy wspólnie m. in. z towarzyszami z Konstruksji Stalowych, Kujaw, Mechanicznego, Gospodarki Narzędziowej, Działu Głównego Mechanika.

— Po przemysłowej, konsultacji z Związkiem, wspólnie z dyrektorem, samorządem i związkami zawodowymi zdecydowaliśmy się nie przystępować do kierownictwa. Szło nam o uszeregowanie reformy gospodarczej. Na początku nie było się bez nacisku. Ostrzegano nas, że za kilka lat cała Fabryka zbierze się. Tymczasem samodzielność wychodzi nam na dobre. Najbardziej się funkcjonują pod kierownictwem, naciskają zrezygnowali. Nie chodziło nam o niskie pojęcie samodzielności, w tym celu, aby odwrócić brzozy różniczej, do której przynależymy, jest pracować wspólnie. Zresztą od początku wprowadzania reformy współpracujemy z kierownictwem, zmieniając się w kierunku, nasze stosunki mają charakter gospodarski.

Co Was trapi, Towarzysze?

Mówią członkowie Egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR.

Stanisław Kozłak (Zakład Metalurgiczny) — Martwi mnie fatalny stan wielu obrabarek, postępująca dekapitalizacja parku maszynowego i olbrzymie trudności w zakupie nowych maszyn. Zwiększone zadania stanowią duże obciążenie dla przestarzałego już sprzętu.

Notujemy niekorzystne zjawiska w sferze kadrowej. Ze słub utrzymania ruchu Zakładu Metalurgicznego i Mistrzów odchodzi wysokokwalifikowanych pracowników. Powód znany: skromne jak na te odpowiedzialności zarobki. Uwalam także, że w stosunku do robotników produkcyjnych, zbyt mało zarabiają młodzi inżynierowie. Nie dziwnego, że szybko się zniechęcają i często posad w firmach prywatnych lub w opole poza swoim zawodem. Nie chodzi mi tu o wyodrębnienie podwydziału, ale o uporządkowanie zasad płacowych i korektę zakładowego systemu wynagradzania.

Edward Sterkowicz (Dział Głównego Energetyka) — Niepokój mam trudności w pozyskiwaniu terenów pod budownictwo mieszkaniowe w Gorlicach. Przeciągają się sprawy wywalczeniowe, geodezyjne. A kolekcja za mieszkaniami w Fabryce i mieście, nabiera tonu wymiaru politycznego. „Glinnik” do roku 1990 ma wybudować 220 mieszkań i wspomóc budowę 300 domów jednorodzinnych. Na mieszkanie lub zamieszkanie oczekuje w Fabryce 700 pracowników rodzin.

Odczuwam ponadto pewne niedocenywanie roli pracowników służb pomocniczych. Dotyczy to nie tylko Fabryki, ale całego polskiego przemysłu. Praca ludzi, którzy przegrywają proces produkcyjny, wbrew pozorom nie jest łatwiejsza od roboty osób zatrudnionych bezpośrednio w produkcji.

Bronisław Dudzik (Dział Głównego Technologia) — Od 20 lat zajmuję się w „Glinniku” wiertnictwem, które ma w Gorlicach piękne tradycje. Dziś produkcja wiertnicza spychana jest jakby na drugi plan. Wzrost obrotów górniczych zapewnijają przy Fabryce, należąca eksploat. Ale wiertnictwa też nie można lekceważyć; dzisiejsze zleżenia mogą być nie do odrobienia. Mar-

twi mam oczekujaka wiertników przeprowadzaka na nowe miejsce. Jak się z tym uporządkuje bez zakończenia produkcji?

Stanisław Pee (Planowanie Produkcji) — Pracuję w „Glinniku” już 38 lat. Ze radzimy sobie — świadczą wyniki ekonomiczne. Nie można jednak bez końca pracować „na wariały”, w oczekiwaniu na podbijające się dostawy materiałów i surowców. Zakładnika rytmiکی spływu surowców wywołują ogromne perturbacje: jedna zmiana nie ma czasem co robić.

Stanisław Kamieniarz (Konstrukcje Stalowe, poseł do Sejmu) — Z niecierpliwością oczekujemy na modernizację hutnictwa. Jakość stali, jaka otrzymujemy, pozostawia — delikatnie mówiąc — wiele do życzenia. Bez dobrej stali, nie będzie dobrych obudów. Sami zaś nie możemy poprzestać na dotychczasowych rozwiązaniach. Trzeba szukać oszczędnych, mniej energochłonnych metod. Pora na wyeliminowanie przestarzałych sposobów pracy. Dla zwiększenia wydajności potrzeba nam rychłej modernizacji parku maszynowego, poprawienia warunków pracy. Jeżeli temu nie poddamy, przestaną nasze wyroby być konkurencyjne na zagranicznych rynkach. A przecież bez eksportu nie ma mowy o złagodzeniu kryzysu.

Jako posła trapi mnie przeciągająca się budowa zbiornika wodnego w Klimczoku. Czekam dopóki do wyjazdu osób władnych podjąć decyzję w tej sprawie. Cieszy mnie natomiast wyjście Gorlic z kilkuletniego zastój.

Władysław Stepien (Administracja) — Coraz mniej ludzi garnie się do społecznego działania, coraz więcej myśli głównie o prywatnych interesach. Odbrymni wysiłek — materiały i kadrowy — spoczywa na Fabryce opiekującej się przedszkolami, szkołą, klubem sportowym. Szkoda, że w świadczących na rzecz miasta „Glinnik” (poza wyjątkami) jest nieco osamotniony.

HERZY LEŚNIK



U naszych wynalazców

— W „Glinniku” ruch racjonalizatorski był zawsze bardzo silny. W tym roku kierownik działu Postępu Technicznego i Wynalazców KRZYSZTOF BRUDNIK, — W latach siedemdziesiątych rejestrowaliśmy po 300 wynalazków rocznie. W tym roku zgłoszono 345 wynalazków (a spodziewamy się, że do końca roku będzie ich ponadprocentnie około 600). Z tych 345 projektów rozpatrzono kierownictwem zakładowym, probawianiu lub dalszego opisanie około 200.

W 1985 r. efekty uzyskane z zastosowania wynalazków racjonalizatorskich wyniosły 240 milionów zł. Ze tego tytułu projekt obudowy górniczej (ściana, wale) uzyskali 150 mln. Drugim takim „boszozym” wynalazkiem w ubiegłym roku było opracowanie techniczne i wprowadzenie do produkcji świdrowa wielkośrednicowych — drążących otworu o średnicy 1 m.

Do realizacji projektów często ponownie są zapraszani bratni racjonalizatorzy, co znacznie przyspiesza udzielenie pomocy do produkcji.

W Fabryce działają Zakładowy Klub Techniki i Racjonalizacji, który jest opiekunem wynalazców, broni ich interesów, racjonalizatorów, kierunkowo tematycznie. W doradztwo techniczne służy pomocą w opracowywaniu projektów.

Nasza komórka kieruje całym ruchem racjonalizatorskim w Fabryce. Nie jestem człowiekiem łatwo upadającym w samozadowolenie, ale sądzę, że należymy do przedsiębiorstwa, które ma — jak dotychczas — dość dobrze zorganizowaną pracę. Zresztą przy takiej ilości wynalazków nie może być inaczej.

(bd)

Blisko ludzi

Kazimierz Trojanowicz, członek Komitetu Zakładowego PZPR, pracujący w systemie czterogodzinowym, w czasie po zmroku nie idzie na zebranie. Bo jak nie pójść do Kuzni, Odlewni, na Konstruksje Stalowe. Ludzie chcą, aby delegat pamiętał o braku odzieży ochronej, pasywnym, boleczkach rólności, drożynie...

Największą satysfakcję po Zejściu sprawił Trojanowicz rozmowy z młodzieżą. Pytania np. jak samierzać się do uczenia, prawidłowo wykonać robotę i maszynarstwo, dlaczego tak dużo ludzi nie pracuje zgod-

nie z kwalifikacjami) uszwały do siebie, w odpowiedzi. Przytaczamy sobie zgrabnie w pewnej klasie — kolkowie sformułowanej — gdy jedna z uczennic zapytała: — Czy my, młodzi, możemy iść, po podjęciu pracy i zabrania rodziny na własne mieszkanie? Nauczycielka przerwała uczeniem Ty tylko myślisz o zamążpójściu? Skończyła się dyskusja.

— A pytanie nie było przecież głupie? awantura zresztą, że się pląskają pytań, są jedynie słupie odpowiedzi — mówił tow. Trojanowicz.

(le5)

Odlawnicy

Odlawienia jest jednym z „najcięższych” działów. Wśród 170 pracowników wielu to pracownicy mistrzowie. Od ich pracy i umiejętności zależy jakość dalszej produkcji. Tutaj powstają elementy wybranych w „Glinniku” maszyn, a także wyroby „poprodukcyjne”. Niektóre z nich, np. wyroby (dziełem mistrzów z Odlewni są m. in. zdobnie Gorlice oraz Nowy Sącz i Biecz popierają sławnych Polaków: Ignacjusza Łukasiewicza, Marcina Krowca, gen. Józefa Kuronia oraz Jana Kochanowskiego). Wprowadzają się nowe technologie, podejmuje produkcję antywibracyjną (np. osłanianie wytwarzane z krótkich taktów wykopowywania rowy tóki do kompresorów), szuka się oszczędności materiałowych. Wśród zatrudnionych są weterani, są także młodzieży — tych jednak stało zbyt mało. Kamieniarz, kierownik specjalnego metalurgii z Odlewni, jednocześnie prezes Zarządu Oddziału Wojewódzkiego

Stowarzyszenia Odlawników Polskich mówi, że między nie garną się do trudnego zawodu. — Nie należy jednak politycznie spójność z przyszłości. Nasza branża przybliżeszom krokiem zdążyć do XXI wieku. Eliminuje się coraz bardziej pracę ludzką, więc, zmniejsza się zapotrzebowanie, wprowadzając nowoczesną technikę. Będziemy pierwsi w wydziale dysponującym komputerem. Ma powstać nowo hala, stara za, stanie zmniejszonym.

Niedawno w Limanowej świętowano Dzień Odlawnika. W uroczystości połączonej z konferencją techniczną poświęconą tematowi Nowe technologie w odlawnictwie”, brał udział pracownicy „Glinnika”, ZNTK oraz zakładów w Limanowej, Jordanowie i Nawojewie. Jeden z referatów wygłosił Kazimierz Marzurkiewicz.

L. E.

Pracowników przybywa i ubywa...

W dniach kadre ma nie sezonu marcowego. Calko rok trwa ruch, ludzi zgładzają się do pracy, inni zaś zwalniani. Na koniec tych miesięcy jest więcej. Od stycznia do września br. donoszą 635 osób, odezwał 542. Podobnie jest od kilku lat. Coraz mniejszą grupę stanowią ci, którzy często zmieniają miejsce zatrudnienia. Przekonani są, że nie warto porzucać pracy, bo wtedy coraz trudniej o nowe miejsce, lub traci się miejsce, które często zmieniają miejsce. W tym roku, który porzucił poprzedni zakład badań została zwolnieni dyscyplinarnie.

W tym roku, do września, z naszego przedsiębiorstwa odezło 50 pracowników. Dobrowolnie porzucających do dyscyplinarne miejsce. 3 zwolnionych przylapano na picie w pracy. O ile w przypadkach osób zwalnianych dyscyplinarnie, związek zawodowy stał w ich obronie, szuka odwołania, łagodzący, to pilnicy nie mogą liczyć na podobne związki. Łamanie osowa, narozmnie się i innych na niebezpośrednie, nie ma odwołania, nie ma odwołania — nie są nań pozwolnymi powiadom do pozbycia się pijaków.

K. K.

PROGRAM I

- 9.35 „Domowe przedszkole”
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla 11 zmiany — „Przed nami ocean” (1)
11.20 „Magazyn domatora”
16.30 Program dnia
16.45 Wyzwania (4)
16.50 „Piątek z Pankraczym”
17.15 „Telexpress”
17.30 „Bez nocy”
17.45 „Tylko dla oświeczonych”
19.00 Dobranoc
19.10 „Dom rodzinny”
19.30 Dziennik
20.30 „Monitor rządowy” (1) — film prod. ZSRR
21.40 DT — komentarze
22.05 „Zawsze po 21-szej”
22.45 Studio sport
23.05 DT — wiadomości
23.10 „Korporacja zbrodni” (4)

PROGRAM II

- 16.55 Program dnia
17.00 Język angielski (3)
17.20 „Jak uprawiać sport”
18.00 Kronika
18.30 „Muppet show — czyli rewela kwiazd”
18.55 „Duran, Duran” — progr. rozsz.
19.30 Dziennik
20.00 Galerie świata „Luwra”
20.30 „Brawo”
21.00 „Uwaga, dokument!”
21.40 „Anielski kinio młodych zniewych — „Rodzaj młokosi”
23.10 „Stan krytyczny”
23.50 Wieczorne wiadomości

SOBOTA — 25 X

PROGRAM I

- 8.25 „Tydzień na działce”
8.55 Kino lektur szkolnych — „Zemsta”
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze”
12.29 „Ślika prymitywizm”
13.00 „Świecie czysty”
13.30 „Z Polski rodzący”
14.00 „Za kierownicą”
14.30 „Zdrowie”
15.00 DT — wiadomości
15.00 „Jean-Paul Sartre — „Ladacznica z zasadami”
16.10 „Kram”
16.50 Teatrowy Klub Młodych
17.20 „Skarbiec”
18.00 Studio Sport
18.50 Losowanie Dużego Lotka
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamery wśród zwierząt”
19.30 Dziennik
20.00 „Tropicielki” — western prod. USA
21.10 „Czas”
21.20 „Skądem dni na świecie”
21.50 DT — wiadomości
22.00 Sportowe rytmy tygodnia
22.50 „Anielska diablina” — film CSRS

PROGRAM II

- 15.55 Powitanie
16.00 „5-10-15”
17.20 „100-lecie motoryzacji” (1)
18.00 Kronika
18.30 „100-lecie motoryzacji” (2)
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 Giacomo Puccini — „Tosca” (1)
21.40 „Tydzień w polityce”

(CIĄG DAŁSZE ZE STR. 16)

Każdę, macie czekać na mnie, która po kasie z was przyjdzie. Rozjeżdżcie się i czuwajcie.

Wypowiedziawszy to, sama skierowała się ku wyjściu. Jeszcze w drzwiach słoneczka, by złoczyć pokłon Nikodemowi, i znikła. Za nią w tenże sposób rozszedły się wszystkie. Pani Koniepcowska zaprowadziła Dyznę do przeznaczonych dlań pokoi i pozegnała go milczącym skłoniem głowy.

„To choroba! — pomyślał. — Pewno będą duchy wywoływać albo co.”
Wszedł na si. Spodziewał się, że i w tym pokoju znajdzie coś niezwykłego, lecz zastał sienną. Urządzenie niczym nie wyróżniało się, jedynym zaś przedmiotem intruzującym była czarna plaska walizka, stojąca na biurku.

Do sułym obiednie mył pracowała leniwie i Nikodem rozciągnął się na sofie, by spokojnie, rozważając swoją sytuację.

„Nie odstępowało go uczucie niezadowolonia i obawy przed północną uroczystością. Pojęcia nie miał, jaka rolę będzie musiał w tym wyświadczyć odegrać. Co kaza mu zrobić? Wprawdzie sama stał być główną osobą, ale nie wie, czego od głównej osoby te baba będą wymagały... Zresztą wszystko jest możliwe, a jeżeli kaza mu wywołać diabła!”

— Tut! — splunął na dywan.
Przyszło mu do głowy, że ostatecznie może wykreślić się choroba. Na przykład teumatyz-



- 21.50 „Klinika w Schwarzwaldzie” (2)
serial prod. RFN
22.35 Giacomo Puccini — „Tosca” (2)
23.35 „100-lecie motoryzacji” (3)
23.55 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA — 26 X

PROGRAM I

- 7.25 Program dnia
7.50 Wszelchnia rodziny wiejskiej (1)
7.55 „Po gospodarsku”
8.20 „Tydzień”
9.00 „Telereakc”
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Tajemnice ludzkiego ciała” (4)
11.25 „Brodzi i barwa”
11.50 „Śledem anten”
12.35 „Chodzący w Bulzari”
12.55 „Ocalić od zapomnienia”
13.25 „Po 25 latach”
13.45 „Teatrowy koncert Zyczeń”
14.30 „Kral za miastem”
14.50 DT — wiadomości
15.05 Kornelia Dobkiewiczowa — „Szata wdzielsz z purpury” (2)
16.10 Program dok.
16.40 Jarosław Hasek — „W stajni drożerzy” (2)
17.45 „Spolem... czyli razem”
18.25 „Antena”
19.00 Wycieczniki
19.30 Dziennik
20.00 „Dama kamelowia” — francuski film fab.
21.50 sekcja
22.40 Sportowa niedziela
23.15 Kabaret Olzi Lipińskiej — „Rury”
24.00 DT — wiadomości

PROGRAM II

- 10.30 Film dla niesłyszących — „Dama kamelowia”
10.45 Wojskowy Prog. Publ.
14.15 Powitanie
14.20 „Władzans z heinałem”
14.35 „Jarmark”
16.05 „Jutro poniedziałek”
16.35 „Robo Hood” (21)
17.30 Kalejdoskop filmowy
18.20 „Styenne diable, stywni wykwasowcy”
19.00 „Wydawy Irene Dziedzic”
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 Studio Sport
21.00 „W sztuka na ty” (1)
21.30 „W cieniu historii”
22.00 „Saura rodzi Forsyów” (6)
22.50 „Z sztuka na ty” (2)
23.50 Wieczorne wiadomości

PONIEDZIAŁEK — 27 X

PROGRAM I

- 16.20 Program dnia — DT — wiadomości
16.25 „Zwierzyniec”
16.45 „Przyjaciele Zielonej Doliny” (4)
17.15 „Telexpress”
17.30 „Echa stadiów”
18.00 „Janoski”
19.00 Dobranoc

PROGRAM II

- 19.10 „Laboratorium”
19.30 Dziennik
20.00 „Rozmowy na telefon” (1)
20.15 Edward Radziński — „Lutnia, czyli śmieci Kubusia Fatalisty”
21.55 DT — komentarze
22.15 „Różnoma na obczy” (2)
23.30 „Sztawa i obcy wiatr”
23.15 DT — wiadomości
23.20 Język niemiecki (4)

PROGRAM II

- 17.05 Program dnia
17.10 Język niemiecki (4)
17.40 „Śpiewnik domowy”
18.00 Kronika
18.30 „Karykatury japońskie”
18.55 Kino „Dwójki” zaprasza
19.05 „Piękni i wspaniali”
19.30 Dziennik
20.00 „Koncert jubileuszowy z okazji 60-lecia Polskiego Radia”
21.30 „Ta mówi Wrocław”
22.00 Biografie — „Ramon Galia” (4)
22.55 Wieczorne wiadomości

WTOREK — 28 X

PROGRAM I

- 9.30 „Donator”
9.35 „Domowe przedszkole”
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Imperium” (4)
10.25 „Magazyn domatora”
11.15 „Pravo na co dzień”
11.20 „Reflex — kielc północy” — film przyrodniczy
12.50 Program dnia — DT — wiadomości
16.25 „Akademia muzyczna”
16.50 „Co” — teleturizm
17.15 „Telexpress”
17.30 „Z sztuka na ty” — program publ.
18.00 Teatrowy informator wydawczy
18.20 Teatrowy film dok.
19.00 Dobranoc
19.10 „Klinika zdrowego człowieka”
19.30 Dziennik
20.00 „Trybuna sejmowa”
20.30 „Imperium” (4) — kanadyjski serial obcy.
21.10 DT — komentarze
21.40 „Wieżacz z X. muzą”
22.40 DT — wiadomości
22.45 Język angielski (34)

PROGRAM II

- 16.55 Program dnia
17.00 Język angielski (34)
17.20 „W Nieborowie”
18.00 Kronika
18.30 „Ginacy świat”
19.15 „Piosenkarz tygodnia”
19.30 Dziennik
20.00 „Kodi się Polak”
20.30 „Klucz do nowej muzyki”
21.00 „Myślenie ma kolosalną przyszłość” (2) — Stanisław Brzozowski
21.30 „Wielomocny” — film ZSRR
23.00 Wieczorne wiadomości

ŚRODA — 29 X

PROGRAM I

- 9.30 „Donator”
9.35 „Domowe przedszkole”

PROGRAM II

- 16.55 Program dnia
17.00 Język angielski (4)
17.20 „Pół rodzinia dla rodziny”
18.00 Kronika
18.30 „Morskie żełnarstwo restatorów”
19.20 „Piosenkarz tygodnia”
19.30 Dziennik
20.00 „Ekstres reporterów”
20.15 „Variete, variete”
20.25 Ludwig van Beethoven
21.45 Kino studyjne „Dwójki” — „Safwa i życie czarnego bawoła” — west. film fab.
23.25 Wieczorne wiadomości

PROGRAM I

- 10.00 DT — wiadomości
11.00 „Barry” — film prod. polski
11.25 „Przyjemne z politycznym”
11.50 „O szczepności do polskie”
12.00 Religijonawstwo — wspólnotne religie rodzinie
16.20 Program dnia — DT — wiadomości
16.25 „Krag”
16.50 „Tik-Tak”
17.15 „Telexpress”
17.30 „Losowanie Express Lotka i Superlotka”
17.40 „Bunt synowych” — film prod. radz.
19.00 Dobranoc
19.10 „Archiwum XX wieku” (4)
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Barry” — film prod. polski
21.30 DT — komentarze
21.50 Program publ.
22.05 „Jesienne wieczory muzyczne” — Franciszek Liszt (1)
22.45 DT — wiadomości
22.50 Język angielski (4)

PROGRAM II

- 16.55 Program dnia
17.00 Język angielski (4)
17.20 „Pół rodzinia dla rodziny”
18.00 Kronika
18.30 „Wiem wszystko”
19.00 Przeboje „Dwójki”
19.30 Dziennik
20.00 „Droga świata”
20.45 „Zgodnie z moim sumieniem”
21.30 Studio Sport
22.30 „Cieciarz”
23.00 Wieczorne wiadomości

PROGRAM I

- 8.30 „Donator”
8.35 „Domowe przedszkole”
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Imperium” (4)
10.25 „Magazyn domatora”
11.15 „Pravo na co dzień”
11.20 „Reflex — kielc północy” — film przyrodniczy
12.50 Program dnia — DT — wiadomości
16.25 „Akademia muzyczna”
16.50 „Co” — teleturizm
17.15 „Telexpress”
17.30 „Z sztuka na ty” — program publ.
18.00 Teatrowy informator wydawczy
18.20 Teatrowy film dok.
19.00 Dobranoc
19.10 „Klinika zdrowego człowieka”
19.30 Dziennik
20.00 „Trybuna sejmowa”
20.30 „Imperium” (4) — kanadyjski serial obcy.
21.10 DT — komentarze
21.40 „Wieżacz z X. muzą”
22.40 DT — wiadomości
22.45 Język angielski (34)

PROGRAM II

- 16.55 Program dnia
17.00 Język angielski (4)
17.20 „Pół rodzinia dla rodziny”
18.00 Kronika
18.30 „Morskie żełnarstwo restatorów”
19.20 „Piosenkarz tygodnia”
19.30 Dziennik
20.00 „Ekstres reporterów”
20.15 „Variete, variete”
20.25 Ludwig van Beethoven
21.45 Kino studyjne „Dwójki” — „Safwa i życie czarnego bawoła” — west. film fab.
23.25 Wieczorne wiadomości

mem. Już raz oddał mu doskonałe usługi w Koborowie.

Przyrzeczenie Koborowa rozrzewniało go. Jaką tam cisza, spokój, dobre kairze, ładnej roboty... No i Nina... Ta lubiła całować się!

Stwierdził, że jednak w Koborowie było najlepiej, zwłaszcza po wyjeździe Kasz. Diabł, nadal nie byłoby projekt Kunichego, przez który zrobił się na przesza bankrut.

Uśmiechnął się do siebie.

„No, bracie, nie narzekaj, nie narzekaj, narzędź to nie ma na co!”

Myśl miała się coraz wolniej, obita doko pokarmu robiła swoje, Nikodem zasnął.

Spał tak twardo, że nie słyszał pukania do drzwi, nie słyszał kroków panny Stelli ani trzasku zamka w czarnej walizce. Dopiero gdy mocno potrzęsła jego ramieniem, otworzył oczy.

Od razu przypomniał sobie, gdzie się znajduje. Przed nim stała brunetka, trzymająca coś, jakby szlafrok z białego jedwabiu na czerwonej podszewce.

Zerwał się na równe nogi i przetrząsnął powieki.

— Już czas, Mistrzu! — wyzęptała panna Stella.

— Czas?

— Tak. Wszystkie już czekają. Proszę, przedko przebrać się w habi.

— Jak to? — zdziwił się. — Przy pani?

— Nie, ja wyjdę. Tylko proszę zdjąć wszystkie i należyce habi i te oło sandały.

Wzwała mu czerwone miękkie pantofle ze

złotą gwiazdą, wyhaftowaną na noskach, po czym wyszła na palcach.

Dyma zaskakiwał, że nie zwielał. Po kilku minutach był gotów. Szlafrok, jak i pantofle okazywały się nieco za obszernie. Chłodny dotyk jedwabiu do nagej skóry działał rozczulająco.

Spojrzał do lustra i nie mógł powstrzymać się od śmiechu. Szlafrok i szlafrok do niego, lecz rozcięcie rękawy i duży dekolt sprawiły dziwaczenie wrażenie.

Brunetka zjawiała się znowu. Wzięła go za rękę i w milczeniu wyprowadziła na ciemny korytarz. Dokoła panowała zupełna ciemność. Szła kilka minut, później były jakies schody i znowu korytarz. Przy końcu korytarza panna Stella zatrzymała się i trzykrotnie zapukała w drzwi, że uchyliły się z lekkim przesunięciem do jasnej ciemnego pokoju, drzwi za nimi zamknęły się, jakby same, i Dyma usłyszał dźwięk klucza przekreślonego w zamku, a po chwili głos pani Koniepcowskiej:

— Wszystko w porządku. Wszędzie drzwi zamknięte, służbie zakazałam wstępu do palacu aż do południa.

— Dobrze — odparła brunetka, nie puszczając ręki Nikodemu — teraz wejdź! zajmij swoje miejsce.

Teraz Dyma spostrzegł, że pani Lela była również w białym szlafroku, gdyż wchodziła odziana na chwilec ciemnej kotare, skąd padał smuga purpurowego światła.

(Ciąg dalszy nastąpi)

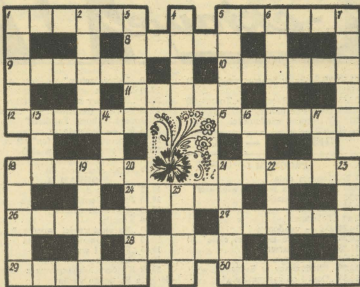
Kronika milicyjna

Wypadki śmiertelne: 19-letnia Helena D. z Homrzyk urodziła dziecko w ubikacji i poraziła je w dół kłosażym. Noworodek zmarł. ♦ Zmarł z powodu ciężkiego upojenia alkoholowego 47-letni Mieczysław K. z Mostawiczy i 65-letni Piotr R. z Uścia Gortlickiego. ♦ Na zboczu góry Huzary w Krynicy odnaleziono zwłoki 50-letniego Pawła K., który zaginał dwa lata temu. Wypadki na drodze: w Boguszy kierujący motocyklem 25-letni Stanisław M. jechał na lewą stronę jezdni i zderzył się z zaprzęgiem konnym Jana P. Motocyklista ponownie zabił. ♦ Józef S. z Czarnego Dunajca spowodował wypadek na szosie i uciekł. Sprawcę ujeli funkcjonariusze MO z Rabki. **Włamanie:** s. kościoła w Łęgowiu — do otwarcia drzwi przy pomocy dopasowanych kluczy oraz wykradnięcie kabli metalowych — skradziono 7 gratów 6 sznurów korali i inne przedmioty o łącznej wartości 150 zł.

Aresztowani: 18-letniego Wojciecha D., który w Nowym Sączu przy ulicy Sobieskiego upodlił nożem w czasie sprzeczki Józefa K. — ofiarę z obrażaniem ciała odwołano do sądu; 29-letniego Stefana K. z Zakopanego podejrzano o dokonanie kradzieży przy dewia obywatelowej RFN; 24-letniego Wacława C. i 29-letniego Tadeusza S. z Nowego Sącza podejrzano o dokonanie rozbju na Adamie S.

Nadużycia: RUSW w Gorlicach wszczął śledstwo przeciwko 47-letniemu Jerzemu Z., brzydkiemu Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Kwiatonowicach, który wspólnie z innymi osobami wydłubił na podstawie sfałszowanych dokumentów ponad 4 mln złotych ze swej firmy. ♦ W Nowym Targu na placu targowym zatrzymano Józefa K. z Ludzimerza, prowadzącego nielegalny handel kożuchami. **Bimbrownictwo:** w domu 43-letniego Franciszka G. w Barcicach znaleziono kompletna aparaturę do produkcji bimbru, 56 litrów zaczynu i 2,5 litra samopanu.

JERZY LEŚNIAK



KRZYŻÓWKA NR 40

POZIOMO: 1) szaleł jadowity, silnie trująca bylina, 5) placek weselny, 9) żródło oddechowy kręgowców, 9) alkohol etylowy, 10) odcinek kończyły konia między kopytem a nadpięciem, 11) bagietki las nadreżny na Nizinie Amazonki, 12) wino z winogron zaprawiane wygicem z miodu, 15) dawna miara ciał płynnych i sypkich równa litrowi, 18) europejska owca o dużych wygiętych rogach, 21) starożytna nazwa południowej części Płw. Apenińskiego 24) w przenośni — ślepa uliczka, 26) zamaskowana kłina, 27) zwyczaj zaplania dobitko-go targu przy świadkach, na koszt nabywcy, 28) sprężarka, 29) orzesznik, przerożec, 30) ciało niebieskie o niewielkiej masie.

PIONOWO: 1) robakowata larwa wlotu muchówek i błonkówek, 2) przybyszka wyśpa na M. Bałtyckim, 3) magnolia skła zawierająca głównie kwarc, 4) ssak drapieżny, 5) kamizelka ratunkowa, 6) starożreco, 7) duch, 8) kłina 13 strus, 14) części nogi, 16) jednostka mocy, 17) środek chemiczny do czyszczenia, 18) zakonnik, 19) ziemia nadawana przez senatora w użytkowanie wasalowi, 20) jezioro w Afryce, 21) religia mużulmański, 22) pierwiastek promieniotwórczy, 23) jednostka natężenia prądu elektrycznego,

25) jednostka lepkości, czyli tarcia wewnętrznego cieczy i gazu.

Rozwiązania prosimy przysłać do dnia 31 października br.

Rozwiązania krzyżówek nr 38

POZIOMO: 1) węgrosz, 3) Pędrak, 4) Gorce, 9) Temida, 10) gardło, 11) gęz, 12) ananias, 15) matka, 18) strek, 21) ałama, 24) łapka, 26) gęzina, 27) turbana, 28) serce, 29) pierś, 30) resort.



PIONOWO: 1) wira, 2) opium, 3) żaga, 4) urus, 5) Pędrak, 6) pływ, 7) diada, 13) nóg, 14) kł, 16) akta, 17) kra, 18) sierp, 19) ocean, 20) klasa, 21) aster, 22) arras, 23) nonei, 25) Peru.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówek nr 38, drogą losowania, nagrody otrzymują: Irena Dębska z Nowego Sącza oraz Anna Palka z Bytomia. Nagrody książkowe przesyłamy pocztą.

HOROSKOP

BARAN: wszystkie twoje plany będziesz musiał powolize skorygować — zupełnie nowe cele, nowa sytuacja zmusza się do gwałtownych zmian, ale wszystko powinno ułożyć się dobrze.

BYK: sercowe kłopoty są już za toba, możesz jednak spodziewać się napełnionych emocjonalnych sytuacji — nie angażuj się tylko za bardzo, może będziesz musiał się wycofać?

BLIŹNIĘTA: lubisz wszystko uporządkowane zgodnie z własnymi wyobrażeniami jak być powinno — w najbliższym czasie możesz mieć i tym duże kłopoty, nie traktuj tego jako drugoocnej kolejki.

RAK: będą ci potrzebne odwaga i cierpliwość, przed tobą świetne perspektywy, ale bardzo dużo pracy — jeśli potrafisz wszystko postawić na jedną kłojkę, możesz wiele wygrać.

LEW: postępuj ostrożnie, dwa razy się zastanów, nim coś powiesz lub coś zrobisz — tylko wtedy uda ci się uniknąć wielu patałk.

PANNA: nie daj wciągnąć się w układy, które dla ciebie są tylko niepotrzebnym balastem — zię się czujesz, gdy ktoś zmusza się do rzeczy, do których jesteś nieprzeznaczony — nie dzielaj więc przeciwko sobie.

WAGA: możesz zrobić wiele głupstw, ale i tak wyjdiesz na swoje — nie rób jednak zbyt wiele swobodnie — jeśli nie będziesz się opuszczać, możesz się pogubić.

SKORPION: najważniejsze będą sprawy domowe, zwróć uwagę na to, co możesz zrobić by rozładować napiętą atmosferę — nie bądź uparty, daj się przekonać.

STRZELEC: nie chowaj słowy w piasek, obserwuj skąd zagrzeba ci niebezpieczeństwo — opracuj strategię własnego postępowania, nie licz na błędy przeciwnika.

KOZIOROŻEC: czeka cię sporo pracy i to nieefektywnej, która nie przyniesie ci spodziewanych korzyści — nie zrażaj się, możesz jeszcze odnieść ci, potrzebna będzie wytrwałość i pracowitość.

WODNIK: swoim przyjaźniom nie dawaj powodów do niezadowolenia, nie bądź zbyt wiele słusznych pretensji — opamiętaj swoje ekspansywne plany, teraz lepiej mieć ją dobrze.

RYBY: okres spokoju już się kończy, niedługo staniesz przed trudnymi wyborami — nie bądź bezdecyzyjny — musisz się narazić, jeżeli powinieneś zdecydować komu.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

KARIERA NIKODEMA DYZMY

— 51 —

Zanępkowało go to, że teraz zjawia się tylko panna Stella. Obecność hrabiny Koncepcji i jej żywym ruchami i rozemianym oczyma dodawała bowiem całej historii barokowej zmięskiego charakteru. Natomiast brunetka miała w sobie coś demoniowego, a nade wszystko wrażenie bardzo uczonnej i surowej.

Zamknęła drzwi za sobą i Nikodem odniósł nagle takie wrażenie, jak człowiek, który w pustym zalku spotyka uzbrojonego w gruby kij przeciwnika.

— Już siódma — wymówiła prawie bękwo-

— Siódma? — uśmiechnął się Dyzma. — Rzeczywiście, jak ten czas leci...

— Jakaż jest pańska decyzja? Spodziewam się, że nie odrzucisz nakazu objawień?

— Nie, nie odrzucam — zapewnił Nikodem.

— Zatem stoję przed Wielkim Trzynastym, przed moim panem i rozkazodawcą.

Pochylił się nisko, tak nisko, że rozłożył jej biodra wraz z ruto upięszonym otoczeniem wysunęły się ku górze, do szludzenia przypominając białe bizantyjskie kopale.

Nagle wyprostował się i głosem patetycznym wywrcał z siebie jakiegoś pytanie po łacinie, po czym wpłyn w Dyzmę werok żądający odpowiedzi.

Nikodem skurczył się w sobie i z rozpaczą pomyślał:

— Czego ta wydra jeszcze czepia się!

Panna Stella przeczekala chwile i powtórzyla łaciniście pytanie. Nie było wyjścia. Trzeba było coś odpowiedzieć. Nikodem gorączkowo przebiegł myślą wszystkie strąpy słów łaciničkih, jakie znał z kościoła i ze szkoły. Nagle rozjaśniła mu się dusza i odpowiedział:

— Terra est rotunda.

— Nie pamiętaj już, co to znaczy. Tym mniej wiedział, czy jego odpowiedź ma jakiś związek z pytaniem, lecz chociaż cały zły był zimnym potem, czuł się już, że przeliczył, coś odpowiedział po łacinie, i że wiedząc nie bez sensu, gdyż brzośka mowu głęboko się pochylała i, krzyżując ręce na piersi, odparła:

— Wola twoja, Mistrzu.

Następnie otworzyła drzwi i całkiem już zwymyślnym głosem oznajmiła, że obiad jest podany.

Obiad był suty i wykwintny. Zastanowilo Dyzmę tylko to, że nie dano do stołu nawet wina, gdy zaś jedna z hrabalesk Czarskich karyknie dopominała się o „kropkę czegoś mocniejszego dla animusów”, pani Koncepcjowska i uśmiechem, lecz stanowczo odmówiła:

— Nie, moja złota, teraz nie. Nie śpię się. Zreżenta w ogóle mistrz stał się poważliwiej.

Na twarzach wystrząły ramię, i ciemne panie nie zdenerwowania nie nie jady. W spożerzenie uparcie wznajających do Nikodema brzykały ogniki niepokoju.

Gdy przesił do badania na czarna kawa i słud-ka oddalała się, pani Lala wyjrzała do siedzącego pokojku, by upewnić się, że nikt ich nie podслуchuje, po czym dała znak brunetce. Ta walała i wiród objawilo cisty zaprzecia mówić:

— Szanowno, zanim będę mogła was nazwać siostrami, szanowno panie, i ty, panie — nisko ukłoniła się Dyzmie — teraz rozjeżdżicie się do swych pokojów, by oddać się kontemplacji, by duchem i ciałem przygotować się do wielkiego misterium, które rozpocznie się punktualnie o północy. Macie w samolności oczyścić myśli wasze od spraw powozniczych, macie zdjąć odzież pospolitą i prowadzić asyzy białe, które znajdziecie — przygotowane.